

Uniwersytet Warszawski
Wydział Polonistyki

Ada Banaszak
Nr albumu: 279026

“Informacja chce być wolna”. Strategie kontroli
i taktyki uwalniania informacji w epoce
cyfrowej.

Praca magisterska
na kierunku kulturoznawstwo – wiedza o kulturze

Praca wykonana pod kierunkiem
dra Romana Chymkowskiego
Instytut Kultury Polskiej
Uniwersytetu Warszawskiego

Warszawa, wrzesień 2015

Oświadczenie kierującego pracą

Oświadczam, że niniejsza praca została przygotowana pod moim kierunkiem i stwierdzam, że spełnia ona warunki do przedstawienia jej w postępowaniu o nadanie tytułu zawodowego.

Data

Podpis kierującego pracą

Oświadczenie autora (autorów) pracy

Świadom odpowiedzialności prawnej oświadczam, że niniejsza praca dyplomowa została napisana przez mnie samodzielnie i nie zawiera treści uzyskanych w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami.

Oświadczam również, że przedstawiona praca nie była wcześniej przedmiotem procedur związanych z uzyskaniem tytułu zawodowego w wyższej uczelni.

Oświadczam ponadto, że niniejsza wersja pracy jest identyczna z załączoną wersją elektroniczną.

Data

Podpis autora (autorów) pracy

Streszczenie

W niniejszej pracy przyglądam się wybranym strategiom kontroli informacji w epoce cyfrowej oraz taktykom jej uwalniania – działaniom hakerów i haktywistów, takich jak Richard Stallman, założyciel ruchu wolnego oprogramowania, Julian Assange, cypherpunk i redaktor naczelny WikiLeaks, czy Anonymous.

Słowa kluczowe

technologie informacyjne, globalizacja, cyberprzestrzeń, kultura hakerska, copyleft, cypherpunk, Anonymous

"Information Wants to Be Free". The strategies of control and the tactics of unlocking information in the digital age

Dziedzina pracy (kody wg programu Socrates-Erasmus)

14.7 antropologia

I. WPROWADZENIE	1
II. RICHARD STALLMAN I RUCH WOLNEGO OPROGRAMOWANIA	7
2.1. „Hakerska etyka” a komercjalizacja oprogramowania	8
2.2. Manifest GNU	11
2.3. „Informacja chce być wolna”	13
2.4. Rozwój prawa autorskiego	15
2.5. Polityka hakowania	17
III. HAKOWANIE CYBERPRZESTRZENI	21
3.1. Deklaracja niepodległości cyberprzestrzeni	22
3.2. Struktura cyberprzestrzeni	24
3.3. Kontrola w cyberprzestrzeni	26
3.4. Kryptografia i cypherpunk	31
IV. ANONYMOUS I HAKTYWIZM	35
4.1. Internetowa maszyna hejtu	37
4.2. Struktury szkieletowe i komórkowe	40
4.3. Wojny klonów	41
4.4. Tricksterzy web 2.0	44
V. ZAKOŃCZENIE	48
VI. BIBLIOGRAFIA	50

I. WPROWADZENIE

W 1984 roku Stewart Brand, amerykański dziennikarz i założyciel magazynu „Whole Earth Catalogue”, wypowiedział słowa, które stały się mottem ruchów hakerskich, organizacji strzegących praw obywatelskich w sieci i hakywistów: „Informacja chce być wolna” – „Information wants to be free”. Podczas pierwszej Konferencji Hakerskiej Brand w dwóch krótkich zdaniach, które przeszły do historii, ujął istotę konfliktu, który dziś znajduje odzwierciedlenie w rozlicznych praktykach związanych z technologiami informacyjnymi: „Z jednej strony informacja chce być droga, ponieważ jest tak wartościowa. Odpowiednia informacja w odpowiedniej chwili po prostu zmienia czyjeś życie. Z drugiej strony informacja chce być wolna, bo koszt jej uzyskania nieustannie się zmniejsza. Te dwie tendencje są z sobą w konflikcie”¹.

Przedmiotem mojego zainteresowania w niniejszej pracy są, by posłużyć się rozróżnieniem zaczerpniętym przez Michela de Certeau z nomenklatury militarnej, strategie kontroli informacji oraz taktyki jej uwalniania, realizowane w ramach struktur nadzoru. Punktem wyjścia dla badania owych praktyk uczyniłam teksty napisane przez hakerów i hakywistów: *Manifest GNU* Richarda Stallmana, założyciela ruchu wolnego oprogramowania, *Deklarację Niepodległości Cyberprzestrzeni* opublikowaną w 1996 roku przez Johna Perry’ego Barlowa, oraz manifesty Anonymous, udostępniane przez użytkowników sieci na YouTube i Twitterze. Choć teksty te różnią się tematyką, formą i charakterem zawartych w nich postulatów, łączy je to, że wszystkie są wyrazem napięcia odczuwanego przez część twórców i użytkowników technologii informacyjnych – napięcia pomiędzy nieograniczonymi możliwościami, których obietnicą wydają się być dematerializujące informację technologie, a nadzorem, którego sprawowanie owe technologie umożliwiają na niespotykaną dotychczas skalę.

Według podziału, który de Certeau wprowadza w książce *Wynaleźć codzienność*, „strategią” można nazwać działanie, które jest domeną silniejszego i bazuje na wyodrębnieniu podmiotu władzy, np. przedsiębiorstwa, armii, instytucji naukowej czy rządu. Strategie opierają się na należącej do silniejszego własności – „wymagają miejsca, które może być opisane jako *własne*”² i które stanowi punkt wyjścia dla wyodrębnienia „zewnętrzności, w

¹ [cyt. za:] E. Bendyk, Wstęp [w:] L. Lessig, *Wolna Kultura. W jaki sposób wielkie media wykorzystują technologię i prawo, aby blokować kulturę i kontrolować kreatywność*. Warszawa 2005

² M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008, s. XLII

której sytuują się cele i zagrożenia”³. Własność, jak pisze de Certeau, „oznacza także opanowanie miejsc za pomocą wzroku. Podział przestrzeni umożliwia *praktykę panoptyczną* z miejsca, w którym spojrzenie przekształca obce siły w przedmioty, które można obserwować, zmierzyć, a więc kontrolować i włączyć do własnego pola widzenia”⁴. Ważną strategią podmiotów władzy jest, według de Certeau, wytwarzanie wiedzy, która legitymizuje władzę. Spośród praktyk opisywanych przeze mnie w niniejszej pracy, do strategii zaliczam wytwarzanie reżimu niedoboru w polu wiedzy i informacji za pomocą prawa autorskiego, które w obliczu cyfryzacji wydaje się coraz bardziej restrykcyjne i opresyjne, rozwijanie i wykorzystywanie już istniejących mechanizmów kontroli w internecie, gromadzenie informacji o użytkownikach sieci pod pretekstem obrony przed „czterema jeźdźcami Infopokalipsy: pornografią dziecięcą, terroryzmem, praniem brudnych pieniędzy i wojną z wybranymi narkotykami”⁵.

Z kolei taktyki – „sztuka słabego”⁶ – opierają się, według de Certeau, na dostosowywaniu się do okoliczności, korzystaniu z sytuacji, podstępnie, żonglowaniu, zastawianiu pułapek i kłusowaniu. Są ruchami „wewnątrz pola widzenia wroga”⁷ i w kontrolowanej przez niego przestrzeni. W przeciwieństwie do strategii, której siła, jak każdej potęgi, tkwi w widoczności, miejsce taktyk jest w cieniu.

Stephen Wright, nawiązując do słów de Certeau, w swoim leksykonie użytkownika pod hasłem „kłusownictwo” pisze: „Chociaż pojęcie to brzmi nieco ludowo i agrarnie, można je uznać za wiejskiego poprzednika hakowania, jeżeli rozumie się i praktykuje to drugie jako formę cyfrowego kłusownictwa – z uzbrojeniem w postaci koski pamięci USB, a nie siodeł i strzelb”⁸. Aby zilustrować swoją myśl, Wright przywołuje fragment napisanego przez programistę i hakywistę Aarona Swartza⁹ *Guerilla Open Access Manifesto* („Manifest otwartego dostępu”): „(...) ci, którzy zostali wykluczeni [z obiegu informacji], nie pozostają bierni. Przechodzą przez dziury i wspinają na ogrodzenia, aby uwolnić informacje skrywane przez wydawców i dzielić się nimi z przyjaciółmi. Jednak inicjatywy te podejmowane są z dala od światła dziennego. Nazywane są kradzieżą lub piractwem, jak

³ tamże, s. 36

⁴ tamże, s. 37

⁵ J. Assange, *Cyberpunk: wolność i przyszłość Internetu*, przeł. M. Machnik, Gliwice 2013, s. 53

⁶ M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008, s. 37

⁷ tamże

⁸ S. Wright, *W stronę leksykonu użytkownika*, przeł. Ł. Mojsak, Warszawa 2014, s. 88

⁹ Aaron Swartz był programistą i hakywistą, jego najbardziej znanym wyczynem było nielegalne pobranie i udostępnienie ponad 4 milionów artykułów naukowych z bazy JSTOR.

gdyby dzielenie się bogactwem wiedzy pod względem moralnym było tożsame ze splądrowaniem statku i wymordowaniem jego załogi¹⁰.

Wright zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt kłusownictwa, a mianowicie jego miejsce w sztuce ludowej, które świadczy o szacunku dla kłusowników i utożsamianiu się z nimi – „zawsze ukazywano ich o krok przed gajowym”¹¹. Podobny obraz znajdziemy dziś w kulturze popularnej – jest to przedstawienie hakera. Przykładem może być chociażby niezwykle popularny dziś serial *Mr. Robot*. Jego główny bohater – za dnia programista w firmie zajmującej się cyberbezpieczeństwem, w nocy „strażnik internetu”, tropiący serwery pedofili i przekręty korporacji, staje przed możliwością wzięcia udziału w cyberataku, którego celem ma być anulowanie długu wszystkim mieszkańcom globu. Zawsze o krok przed korporacją, zwaną przez głównego bohatera „evil corp.” – „korporacją złą”, dla której pracuje i którą ma zniszczyć, młody, biedny, ale przystojny haker trzyma w garści losy bogatych, ale łysych i grubych białych mężczyzn z zarządu.

Do arsenału taktyk oprócz kłusownictwa należy również podstęp. „Jak dowcip jest żonglerką idei i wyobrażeń, tak podstęp jest żonglerką działań” – pisze, cytowany przez de Certeau, Karl von Clausewitz¹². Podobnie jak dowcip, podstęp potrzebuje właściwego momentu i pewnej finezji, aby był udany. Podstęp, jak wszystkie taktyki, rodzi się w odpowiedzi na daną sytuację, jest próbą przewyciężenia jakiegoś problemu czy przeskoczenia przez kłodę rzucaną pod nogi. Można powiedzieć, że w tym ujęciu podstęp jest „hakowaniem”, a „hakowanie” – podstępem.

Teoria, którą Michel de Certeau przybliży czytelnikowi na łamach książki *Wynaleźć codzienność*, podobnie jak hakerskie manifesty, ma wielki potencjał uwodzenia. Trudno oprzeć się wizji, w której otrzymujemy – my, „99%” – moc kształtowania rzeczywistości. Jednocześnie nie można odmówić ani de Certeau, ani kulturze hakerskiej, zwrócenia uwagi na możliwość samostanowienia w ramach opresyjnych systemów. Jak pisze de Certeau:

Jeśli prawdą jest, że wszędzie rozciąga się i uszczegóławia sieć „nadzoru”, to tym pilniejsze wydaje się ujawnienie sposobu, w jaki społeczeństwo jako całość nie pozwala się do niej zredukować; jakie powszechne procedury (które również są „drobne” i codzienne) wykorzystują mechanizmy dyscypliny, odwołując się do nich właściwie po to, aby je obalić; wreszcie jakie sposoby działania są po stronie konsumentów (lub „zdominowanych”?) odpowiedzią na ciche procedury tworzące porządek społeczno-polityczny.¹³

¹⁰ [cyt. za:] S. Wright, *W stronę leksykonu użytkownika*, przeł. Ł. Mojsak, Warszawa 2014, s. 89

¹¹ tamże, s. 89

¹² K. von Clausewitz, *O wojnie. Księgi 1-8*, przeł. Augustyn Cichowicz, Leon Waclaw Koc, Franciszek Schoener, Lublin 1995 [cyt. za:] M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność*, Kraków 2008, s. 38

¹³ M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008, s. XXXVIII

Ważne miejsce w myśli de Certeau zajmuje refleksja nad potencjałem tkwiącym w przesunięciu nacisku z biernego konsumowania na aktywne użytkowanie. Pisze on:

(...) pochodzący z Maghrebu mieszkaniec Paryża czy Roubaix wprowadza do systemu, jaki narzuca mu konstrukcja mieszkań zwanych HLM albo konstrukcja języka francuskiego, charakterystyczne dla rodzinnej Kabylii sposoby mieszkania – w domu i języku. Nakłada jedno na drugie i, poprzez takie połączenie, tworzy dla siebie przestrzeń, w której odnajduje *sposoby używania* obowiązującego porządku miejsca lub języka. Nie opuszczając miejsca, w którym przyszło mu żyć i do czego zmusiło go prawo, wprowadza do niego *wielość* i pomysłowość.¹⁴

Konsumenci-użytkownicy, tworząc drogi w poprzek wytyczonych przez producentów linii, przechwytyjący środki produkcji oraz kreatywnie i wybiórczo korzystający z dostępnych zasobów, swoimi codziennymi praktykami, wedle de Certeau, sprzeniewierzają się systemowi. W kontekście web 2.0, czyli sieci opartej na „user-generated content” – treści wyprodukowanej przez użytkowników, w pierwszej chwili takie myślenie może wydawać się nietrafione. W końcu dziś, będąc aktywnymi bywalcami przestrzeni wirtualnej, użytkownikami portali społecznościowych, platform blogowych i innych serwisów, którym udostępniamy nasze dane w zamian za możliwość publikowania treści, nie płyniemy pod prąd, ale z nim. Jak podsumowuje to McKenzie Wark: „sami musimy wytwarzać naszą alienację – i jest to rodzaj dodatkowej, niepłatnej pracy – zysk zgarnia zaś klasa panująca, przede wszystkim w postaci informacji”¹⁵.

Z drugiej strony, to właśnie świadomość bycia użytkownikiem – sieci, przestrzeni publicznej – wpływa dziś na rzeczywistość. To użytkownicy, ci, którzy zdają sobie sprawę z ograniczeń i kosztów związanych z użytkowaniem sieci, tworzą nowe ruchy społeczne skupiające się wokół zagadnień związanych z prawami obywatelskimi w internecie czy stających w obronie wolności słowa. Zwiększanie się skali kontroli w sieci jest bowiem wprost proporcjonalne do wzrostu przepływających przez nią informacji, zarówno tych *mainstreamowych*, jak i „wywrotowych” – w wielości treści generowanej przez użytkowników kryje się więc potencjał zmian.

W swojej pracy nie omawiam jedynie praktyk, a moje podstawowe narzędzie poznawcze stanowią teksty, którymi użytkownicy technologii informacyjnych obudowują swoje działania. Sięgnięcie do tekstów pomaga mi zrozumieć kontekst, motywacje

¹⁴ tamże, s. 31

¹⁵ *Nie międlmy sloganów*. Rozmowa z McKenzie Warkiem, „Notes na 6 tygodni” nr 97.

inicjatorów i uczestników wydarzeń. W każdym z rozdziałów staram się połączyć analizę manifestów użytkowników i twórców technologii informacyjnych – hakerów i hakywistów – z opisem rządowych i korporacyjnych strategii, które prowadzą do ograniczenia dostępu do informacji i z opisem hakerskich taktyk, które powstają w odpowiedzi na owe strategie, aby zbudować „trójwymiarowy” obraz badanych przeze mnie przypadków.

W rozdziale drugim przyglądam się ruchowi wolnego oprogramowania, które powstało w efekcie starcia pomiędzy zasadami „etyki hakerskiej”, takimi jak otwartość i powszechny dostęp do technologii, a komercjalizacją oprogramowania komputerowego, opartej na objęciu kodów źródłowych programów komputerowych prawem autorskim. Opisuję, w jaki sposób Richard Stallman, twórca wolnego oprogramowania GNU i obrońca wolności słowa, „zhakował” prawo, tworząc lustrzane odbicie *copyright* – *copyleft*, oraz zastanawiam się, dlaczego według hakerów „informacja musi być wolna”.

Rozdział trzeci poświęcam cyberprzestrzeni – staram się pokazać, w jaki sposób sieć internetowa na przestrzeni lat 90. zmieniła się z wirtualnego „Dzikiego Zachodu”, do którego odnosi się John Perry Barlow w swojej *Deklaracji Niepodległości Cyberprzestrzeni*, w cyfrowy panoptikon – przestrzeń niemal totalnej kontroli. Aby wytłumaczyć te zmiany, korzystając z teorii Anny Cicognani i Lawrence’a Lessiga, przyglądam się architekturze internetu. Opisuję również taktyki ucieczki z przestrzeni kontroli, stosowane przez cypherpunków, krypto-anarchistów i innych hakerów działających w oparciu o kryptografię.

W czwartej części pracy opisuję działania Anonymous, które doprowadziły do pierwszych zbiorowych manifestacji w sieci. Przyglądam się jednak nie najbardziej spektakularnym akcjom owego ruchu, ale jego początkom, związanym bezpośrednio z kwestiami wolności słowa w przestrzeni wirtualnej. Aby opisać działanie Anonymous, odwołuję się do teorii Arjuna Appadurai zawartej w książce *Strach przed małymi liczbami* oraz do figury klona, której wiele uwagi poświęca w swojej teorii kultury wizualnej W.J.T. Mitchell.

Moim próbom opisu, zbadania czy krytyki wymienionych powyżej zjawisk towarzyszyło często poczucie bezcelowości i chaosu, wynikające nie tylko z wyboru obszernego tematu czy braku doświadczenia w pisaniu prac magisterskich, ale również z samej istoty pracy badawczej, poświęconej wciąż zmieniającemu się medium i nieustannie ewoluującej przestrzeni wirtualnej. Punktem wyjścia dla mojej pracy chciałabym więc uczynić poniższy cytat z wydanego w 1967 roku eseju *Prawo do miasta* Henri Lefebvre’a:

Na tyle, na ile możemy go w ogóle zdefiniować, nasz przedmiot (...) nie będzie nigdy obecny w całości ani w pełni aktualny przed naszym dokonywanym dziś namysłem. Bardziej niż jakikolwiek inny przedmiot posiada on charakter wysoce złożonej totalności, tak aktualnej, jak i potencjalnej, która jest nastawiona na badanie, która odsłania się po kawałku i która ulegnie wyczerpaniu *po bardzo długim czasie albo wręcz nigdy*. (...) Poznanie musi uwzględniać znaczną liczbę metod, by w ogóle uchwycić ten przedmiot, nie koncentrując się wyłącznie na jednym działaniu. Analityczne podziały muszą w związku z tym ściśle podążać za wewnętrznymi artykulacjami tej rzeczy, która wcale nie jest rzeczą, po nich zaś winny następować nigdy w pełni zakończone rekonstrukcje. Opisy, analizy, próby syntezy nie powinny nigdy uchodzić ani za wyczerpujące, ani za zakończone.¹⁶

¹⁶ H. Lefebvre, *Prawo do miasta*, przeł. E. Majewska, „Praktyka teoretyczna” nr 5/2012

II. RICHARD STALLMAN I RUCH WOLNEGO OPROGRAMOWANIA

Mekką pierwszych hakerów komputerowych było Laboratorium Sztucznej Inteligencji Instytutu Technologii w Massachusetts, które w latach 60. XX wieku przyciągało najzdolniejszych pasjonatów technologii informacyjnych z całych Stanów Zjednoczonych. Studenci MIT, którzy na przełomie lat 50. i 60. nie spali całymi dniami i nocami, pisząc programy na komputerze TX-0, wierzyli, że jeżeli tylko nikt nie będzie im przeszkadzać, w oparciu o technologie informacyjne uda im się naprawić świat.

Podstawą budowania relacji między pracownikami i studentami Laboratorium AI, a także tworzenia mitu tego miejsca, była „etyka hakerska”, której podstawowe zasady nazywa, tworząc rodzaj kodeksu, Steve Levy w swojej książce *Hackers. Heroes of Computer Revolution*. Filarami „etyki hakerskiej”, czy inaczej – warunkami niezbędnymi dla rozwoju hakerskiej kultury, były: nielimitowany dostęp do technologii informacyjnych, wolność informacji, decentralizacja – nieufność w stosunku do władz i autorytetów, ocena na podstawie realnych umiejętności, nie wieku, płci, rasy czy stopnia naukowego i przekonanie, że na komputerze można tworzyć sztukę i piękno, oraz że komputery mogą zmieniać życie na lepsze¹⁷.

Gabriella Coleman, amerykańska antropolożka kultury, w książce *Coding Freedom* znajduje „prototyp” hakerskiej postawy w pismach Johna Stuarta Milla:

Mill, będąc pod wpływem tradycji romantycznej, definiuje wolną jednostkę jako tę, która samodzielnie rozwija, określa i zmienia swoją pragnienia, umiejętności i zainteresowania poprzez wyrażanie siebie, debatę i refleksję. Ta wizja, która łączy myśl utylitarystyczną i romantyczną, jest oparta na przekonaniu o ludzkiej plastyczności i ciągłym rozwoju; o umiejętności człowieka do samorozwoju poprzez kreatywne wyrażanie siebie, aktywność umysłową i dyskusję, zwykle na wyznaczonej samemu sobie ścieżce.¹⁸

Coleman jako cechę wspólną wszystkich hakerów tworzących oprogramowanie wyróżnia przywiązanie do koncepcji „kreatywnej wolności”, wyrastającej z liberalnych ideałów takich

¹⁷ zob. S. Levy, *Hackers. Heroes of Computer Revolution*, Nowy Jork 1984

¹⁸ G. Coleman, *Coding Freedom. The Ethics and Aesthetics of Hacking*, Princeton 2013, s. 119: „Mill, influenced by the Romantic tradition, defines a free individual as one who develops, determines, and changes their own desires, capacities, and interests autonomously through self-expression, debate and reasoned deliberation.”

jak wolność wygłaszania swoich poglądów, równość szans czy sprzeciw wobec monopolizacji władzy (i wiedzy). W hakerskiej praktyce owe ideały znajdują wcielenie we „wzajemnej pomocy (i jednocześnie rywalizacji), płomiennych przemowach dotyczących wolności słowa, wprowadzeniu merytokracji oraz częstym kwestionowaniu klauzuli dotyczących własności intelektualnej”¹⁹.

W 1973 roku do prestiżowego grona hakerów z MIT dołączył Richard Stallman, oczarowany wizją nauki w przyczółku „konstruktywnego anarchizmu”²⁰ absolwent wydziału fizyki na Uniwersytecie Harvarda. 12 lat później, na łamach niszowego miesięcznika dla programistów *Dr. Dobbs Journal*, Stallman opublikował Manifest GNU – wykładnię zasad i filozofii ruchu wolnego oprogramowania (*free software*), któremu chciałabym poświęcić poniższy rozdział.

2.1. „Hakerska etyka” a komercjalizacja oprogramowania

Jak pisał w swoich studenckich notatkach Richard Stallman: „Amerykańskie społeczeństwo jest bezwzględna dżungla, a prawa nim rządzące jedynie utrwalają ten stan rzeczy. My chcemy zastąpić te prawa konstruktywną kooperacją”²¹. Owa konstruktywna kooperacja stała się zasadą wszelkich działań okołokomputerowych w MIT. Przykładem może być chociażby stworzony przez Stallmana edytor tekstu EMACS, którego struktura umożliwiała dowolne modyfikacje programu, ze względu na zapotrzebowanie użytkowników czy nowe możliwości techniczne. Stallman oddawał kod źródłowy programu każdemu, kto zobowiązał się udostępnić, oczywiście za darmo, wszelkie wprowadzone przez siebie modyfikacje kolejnym użytkownikom. Dzięki temu EMACS stał się najlepiej działającym i najczęściej używanym edytorem tekstu na uniwersyteckich wydziałach informatyki.²²

Hakerzy zwykle tworzyli swoje programy, modyfikując kod już istniejących programów, tworzonych przez firmy takie jak IBM i dołączanych nieodpłatnie do sprzętu komputerowego (*hardware*). Na początku lat 70. większość użytkowników komputerów stanowiły osoby związane z programowaniem i rozwojem technologii informacyjnych.

¹⁹ tamże, s. 17: „Free software hackers culturally concretize a number of liberal themes and sensibilities through their competitive mutual aid, avid free speech principles, and implementation of meritocracy along with their frequent challenge to intellectual property provisions.”

²⁰ S. Levy, *Hackers*, Nowy Jork 1984, s. 343: „As he sat at the feet of such as Richard Greenblatt and Bill Gosper, whom he considered his mentor, Stallman's view of the Hacker Ethic solidified. He came to see the lab as the embodiment of that philosophy, a constructive anarchism (...).”

²¹ [cyt. za]: S. Levy, *Hackers*, Nowy Jork 1984, s. 343: „American society is already a dog-eat-dog jungle, and its rules maintain it that way. We [hackers] wish to replace those rules with a concern for constructive cooperation.”

²² zob. tamże

Podarowanie im programów, które dzięki dostępowi do kodu źródłowego mogły swobodnie modyfikować, służyło rozwiązywaniu częstych systemowych problemów i usterek oraz dopasowaniu ich do różnych rodzajów maszyn. Obie strony pozostawały więc zadowolone – hakerzy, ponieważ mogli ulepszać systemy dzięki swobodnemu dostępowi do kodu, i producenci komputerów – ponieważ innowacyjne działania hakerów były motorem napędowym rynku *hardware*.

Sytuacja ta uległa drastycznej zmianie w połowie lat 70. w związku z rozwojem nałożeniem na firmę IBM ograniczeń antymonopolowych, które doprowadziło do powstania szeregu mniejszych firm zajmujących się wyłącznie tworzeniem oprogramowania (*software*). W 1975 roku Bill Gates i Paul Allen założyli Microsoft, a rok później dziewiętnastoletni wówczas Gates wystosował list otwarty, w którym krytykuje zwyczaj ujawniania kodu źródłowego i tworzenia darmowego oprogramowania, a „hobbystów”, czyli hakerów piszących programy dla własnej przyjemności, nie dla zysku, nazywa złodziejami.²³

W 1977 na rynku oprogramowania panowała już „gorączka złota”, którą podsycali zmiany w prawie autorskim, opisujące kody źródłowe jako własność intelektualną ich twórców. Ci, którzy w czasach złotej hakerskiej ery mieli po 20 lat i ideały, w latach 70. musieli utrzymywać rodziny, płacić za studia swoich dzieci i porządnie się wysypiać, więc bliżej było im do pracy w wielkich firmach, czerpiących zyski dzięki prawom autorskim, niż do stania na barykadach w obronie hakerskiej etyki.²⁴

Do tej grupy nie należał jednak o dekadę młodszy Richard Stallman, któremu Levy poświęca epilog swojej książki o „herosach komputerowej rewolucji”, zatytułowany *The Last True Hacker* – „ostatni prawdziwy haker”. Kruczata Stallmana przeciwko „faszystowskim posunięciom”²⁵ – tak nazywał wszystkie poczynania związane z oprogramowaniem komputerowym, niezgodne z „hakerską etyką” – rozpoczęła się w późnych latach 70., kiedy MIT wprowadził hasła dostępu do uczelnianych komputerów, uniemożliwiając dostęp do uniwersteckich zasobów „nieautoryzowanym” użytkownikom. Miało to m.in. związek z połączeniem komputerowej sieci akademickiej z wojskową w ramach systemu ARPANET i obawami Ministerstwa Obrony Narodowej o losy krążących w niej informacji. Według Stallmana był to cios wymierzony w postulat nieograniczonego dostępu do technologii informacyjnych. Kolejny przyszedł ze strony firm – odmówiły one wolnego dostępu do kodów źródłowych swoich programów nawet pracownikom i studentom uniwersytetów,

²³ zob. G. Coleman, *Coding Freedom. The Ethics and Aesthetics of Hacking*, Princeton 2013

²⁴ zob. S. Levy, *Hackers*, Nowy Jork 1984

²⁵ tamże, s. 344: „Stallman kept fighting, trying, he said, «to delay the fascist advances with every method I could».”

k którzy chcieli wykorzystywać ten dotychczasowy przywilej do celów edukacyjnych, nie komercyjnych. W związku z tym wielu utalentowanych programistów porzuciło uczelnie na rzecz pracy dla coraz prężniej działających producentów oprogramowania.

W lutym 1984 roku również Stallman, zniechęcony zmianami w MIT, rzucił swoją posiadłość w Laboratorium Sztucznej Inteligencji. Jego celem było całkowite poświęcenie się pracy nad systemem GNU – swoją wersją popularnego, ale już „utowarowionego” przez firmę AT&T oprogramowania UNIX, aby „móc nadal korzystać z komputerów bez łamania własnych zasad”²⁶. Rok wcześniej ogłosił: „Nie uważam, że oprogramowanie powinno być czyjąś własnością. Taka praktyka sabotuje ludzkość. Powstrzymuje ludzi przed czerpaniem maksimum korzyści z faktu istnienia danego programu.”²⁷. Stallman postanowił postawić na czynny opór, tworząc alternatywę dla komercyjnego oprogramowania, pisząc nie tylko „wolne” programy, ale również tworząc rozwiązanie prawne - GNU General Public License (GPL), licencję *copyleft*, dzięki któremu zabezpieczył pracę programistów ruchu wolnego oprogramowania. W swoim manifestie Stallman pisze:

Sprzedawcy oprogramowania chcą podzielić użytkowników i nad nimi zapanować poprzez zmuszanie ich, by zgodzili się nie dzielić zakupionym oprogramowaniem. Odmawiam zerwania solidarności z innymi użytkownikami w taki sposób. Nie mogę z czystym sumieniem podpisać umowy o poufności lub umowy licencyjnej. Przez długie lata pracując w AI Lab [Laboratorium Sztucznej Inteligencji w Massachusetts Institute of Technology] starałem się oprzeć takim tendencjom i innym tego typu działaniom, ale w końcu stały się one zbyt daleko posunięte: nie mogłem pozostać w instytucji, w której robi mi się takie rzeczy wbrew mojej woli. Aby nadal używać komputerów z honorem, zdecydowałem się zebrać razem wystarczającą ilość wolnego oprogramowania, żeby obejść się bez programów, które nie są wolne. Odszedłem z AI Lab, żeby odebrać MIT wszelkie prawne preteksty do powstrzymania mnie przed rozdawaniem GNU.²⁸

²⁶ R. Stallman, *Manifest GNU*, źródło: <http://www.gnu.org/gnu/manifesto.pl.html>, dostęp 30.08.15

²⁷ [cyt. za:] S. Levy, *Hackers*, Nowy Jork 1984, s. 345: "I don't believe that software should be owned. Because [the practice] sabotages humanity as a whole. It prevents people from getting the maximum benefit out of the program's existence."

²⁸ R. Stallman, *Manifest GNU*, źródło: <http://www.gnu.org/gnu/manifesto.pl.html>, dostęp 30.08.15

2.2. Manifest GNU

Zarówno Manifest GNU, jak i praktyka Stallmana, jest przepisaniem i rozwinięciem hakerskich pryncypiów, z którymi zetknął się on podczas swoich pierwszych lat w MIT. Podobnie jak „hakerska etyka”, potrzeba napisania oprogramowania GNU wywodzi się z przekonania, że ogólny dobrobyt i dobry system komputerowy to zjawiska nierozdzielnie ze sobą powiązane, a drogą do ich osiągnięcia musi być swobodny przepływ informacji i wolny dostęp do technologii informacyjnych.

Jak pisze Stallman, wolne oprogramowanie powstało jako odpowiedź na problem społeczny, a wręcz „zbrodnię przeciwko ludzkości”, jaką było ograniczenie dostępu do kodów źródłowych programów. Wyjaśnia on, że „dla ruchu wolnego oprogramowania, wolne oprogramowanie jest ważne etycznie, ponieważ tylko wolne oprogramowanie respektuje wolność użytkownika”²⁹. „Wolne” oznacza takie oprogramowanie, które nie ogranicza wolności swoich użytkowników, rozumianej jako możliwość swobodnego użytkowania, kopiowania, dystrybuowania, studiowania, zmieniania i ulepszania oprogramowania. Nie chodzi więc o *free* w znaczeniu „darmowe” – wolność oprogramowania należy rozumieć tak, jak wolność słowa.³⁰ Mówiąc o pisaniu wolnego oprogramowania, Stallman mówi o walce o wolność i prawa człowieka oraz wymienia warunki, które oprogramowanie musi spełniać, aby być prawdziwie „wolne”:

Pierwszy to możliwość korzystania z systemu operacyjnego wedle własnego widzimisię. Drugi – możliwość dowolnej zmiany kodu wyjściowego (...). Trzeci – możliwość pomagania innym, tzn. możliwość wykonywania dokładnych kopii i przekazywania ich bez ograniczeń innym użytkownikom. Czwarty – możliwość modyfikowania, a następnie kopiowania tego zmodyfikowanego systemu operacyjnego. Jeśli te cztery warunki są spełnione, użytkownik otrzymuje prawdziwą wolność w tym obszarze. Jeżeli natomiast te warunki nie są dopełnione, to program zaczyna sterować użytkownikiem. A za programem stoi ktoś jeszcze, kto steruje użytkownikami. Właśnie przeciwko tej niesprawiedliwości walczymy.³¹

Wolne oprogramowanie jest więc z założenia nie tyle rozsądnym rozwiązaniem, które ma zwiększyć efektywność pracy oraz tempo technologicznego rozwoju, co emanacją pewnej

²⁹ Richard Stallman, *Dlaczego otwartemu oprogramowaniu umyka idea wolnego oprogramowania*, źródło: <http://www.gnu.org/philosophy/open-source-misses-the-point.pl.html>, dostęp: 30.05.2015

³⁰ zob. tamże

³¹ *Kopiuuj i dziel się*. Rozmowa z Richardem Stallmanem, „Forum” nr 25/2012

postawy etycznej. Jej podstawą jest „złota zasada”: programem, który się mu podoba, użytkownik powinien podzielić się z innymi.

Duża ilość programistów jest niezadowolona z faktu komercjalizacji oprogramowania systemowego. Wprawdzie pozwala to im zarabiać więcej pieniędzy, ale zarazem powoduje, że czują się poróżnieni z innymi, zamiast czuć się jak towarzysze. Podstawowym aktem przyjaźni pomiędzy programistami jest dzielenie się programami; typowe współczesne układy marketingowe zasadniczo nie pozwalają programistom traktować innych jak przyjaciół.³²

Stallman nie twierdzi, że wolny rynek jest z zasady zły, ale że działa niewydajnie, ponieważ prawo nie wspiera prawdziwie wolnej konkurencji, a raczej prowadzi do sytuacji, w której, używając metafory Stallmana, „uczestnicy wyścigu wdają się w bójkę i w efekcie wszyscy dobiegają do celu spóźnieni”³³. W tym sensie, stworzone przez Stallmana oprogramowanie GNU i licencja GNU GPL, dedykowana wolnemu oprogramowaniu, są narzędziami wspierającym wolny rynek. Dzięki otwarciu kodów źródłowych, polem dla konkurencji będzie jakość produktów, a nie sala sądowa, na której korporacje procesują się o prawa autorskie.

Według Stallmana, w świecie wolnych licencji programiści nadal będą zarabiać pieniądze, jednak nie na sprzedaży programów, a na udzielaniu technicznego wsparcia ich użytkownikom – firmom, dla których wdrażać będą indywidualnie do nich dopasowane rozwiązania, czy osobom prywatnym, które potrzebują „prowadzenia za rękę” w obsłudze komputera. Zalet takiej sytuacji jest według Stallmana kilka: przede wszystkim, pozwoli to przełożyć wolność użytkownika ponad dominację komputerowych korporacji – to użytkownicy będą decydować o tym, jak będzie wyglądać ich *software*, kto go dla nich wykona, oraz czy wolą zapłacić za to programiście, czy samemu nauczyć się programować. Ze względu na personalizację programów komputerowych wzrośnie również ich wydajność. Ponadto, zawód programisty przestanie być lukratywny, opłacany nieproporcjonalnie wysoko w stosunku do innych profesji opierających się na świadczeniu usług.

Hakerski postulat nieograniczonego dostępu do technologii oznacza w kontekście GNU wypracowanie takich metod rozwoju oprogramowania komputerowego, które będą alternatywą dla rządowo-korporacyjnych procedur, opartych na ograniczaniu dostępu do oprogramowania oraz narzucaniu użytkownikom konkretnych sposobów użytkowania programów przez objęcie ich kodu źródłowego prawem autorskim. Podstawą dla rozwoju

³² Richard Stallman, *Manifest GNU*, źródło: <https://www.gnu.org/gnu/manifesto.pl.html>, dostęp: 30.05.2015

³³ tamże

oprogramowania według modelu zaproponowanego przez Richarda Stallmana miały być „umiejętności jednostki, siła kolektywu” i odrzucenie wszelkich niepotrzebnych biurokratycznych oraz marketingowych zabiegów, niepotrzebnie zajmujących czas, który mógłby być przeznaczony na ulepszanie kodu.

Kluczowe dla rozwoju wolnego oprogramowania było stworzenie przez Stallmana w 1985 roku GNU General Public Licence – umowy określającej pola eksploatacji programu komputerowego, której celem było uchronienie efektów pracy programistów ruchu *free software* przed stworzeniem własnościowych, a więc objętych prawem autorskim, wersji ich oprogramowania. Licencja GNU jest formalną metodą obrony wolnego oprogramowania przed firmami sprzedającymi oprogramowanie oraz programistami, którzy nie popierają postulatów ruchu *free software*, ale chętnie sięgną po darmowy kod i na jego bazie stworzą swój program, który następnie uznają za swoją własność.– Jak pisze Gabriella Coleman: „Stallman podszedł to prawa w sposób, w jaki haker traktuje technologię: jako do systemu, który ze swojej natury jest systemowy i logiczny, a więc możliwy do zhakowania”³⁴. W efekcie powstała licencja będąca właściwie lustrzanym odbiciem prawa autorskiego (*copyright*) – *copyleft*. Słowami Stallmana:

GNU nie jest w domenie publicznej. Każdy będzie mógł modyfikować i rozpowszechniać GNU, lecz żaden z dystrybutorów nie będzie mógł zabronić dalszej dystrybucji. Innymi słowy, własnościowe modyfikacje nie będą dozwolone. Chcę być pewien, że wszystkie wersje GNU pozostaną wolne.³⁵

2.3. „Informacja chce być wolna”³⁶

Jak zauważa Gabriella Coleman, ruch wolnego oprogramowania wywodzi się z tradycji liberalnej i dzieli z nią przekonanie o wadze wartości takich jak wolność słowa, autonomia i potencjał jednostki, tolerancja, transparentność działań, równość, merytokracja. Jednocześnie przeprowadza on liberalną krytykę neoliberalizmu, zwracając uwagę szczególnie na sprzeczność tkwiącą między prawem społeczeństwa do wolności wypowiedzi i istnieniem

³⁴ G. Coleman, *Coding Freedom. The Ethics and Aesthetics of Hacking*, Princeton 2013, s. 69: „Stallman approached the law much like a hacker treats technology: as a system that by virtue of being systemic and logical, is hackable.”

³⁵ Richard Stallman, *Manifest GNU*, źródło: <https://www.gnu.org/gnu/manifesto.pl.html>, dostęp: 30.05.2015

³⁶ „Information Wants to Be Free” – slogan, którego autorstwo przypisywane jest Stewartowi Brandowi [cyt. za:] E. Bedyk, Wstęp [w] L. Lessig, *Wolna Kultura. W jaki sposób wielkie media wykorzystują technologię i prawo, aby blokować kulturę i kontrolować kreatywność*, Warszawa 2005

prawa autorskiego, które komercjalizuje i zamyka informację w murach rynku, “giełdy pomysłów”³⁷. Hakerzy, którzy “znajdują się jednocześnie w centrum i na marginesach liberalnej tradycji”³⁸, wskazują, że w epoce rozwoju technologii informacyjnych i utowarowienia informacji pojęcie własności prywatnej wymaga przededefiniowania.

W książce *Kondycja ponowoczesna* Jean-Francois Lyotard pisze o wpływie rozwoju technologicznego na dwie zasadnicze funkcje wiedzy: badanie i przenoszenie informacji.

Stara zasada, że nabywanie wiedzy jest nierozdzielnie związane z kształtowaniem (Bildung) umysłu, a nawet osoby, wychodzi i będzie coraz bardziej wychodzić z użycia. (...) Wiedza jest i będzie wytwarzana na sprzedaż, a także jest i będzie konsumowana po to, by zostać zwaloryzowana w nowym procesie produkcji; w obu wypadkach stając się elementem wymiany.³⁹

Wpisanie wiedzy w relacje producent-konsument, każe nam zapytać, do kogo owa wiedza (a zarazem władza) należy oraz jaki jest jej status. Lyotard zadaje te pytania w tekście napisanym w roku 1979, a więc w czasie, w którym, jak przypominę, prawo autorskie w Stanach Zjednoczonych obejmowało już kody źródłowe programów, a Richard Stallman był coraz bardziej całą tą sytuacją zdegustowany.

Według Lyotarda, klasą rządzącą nie jest już tradycyjna klasa polityczna, ale „złożona warstwa, składająca się z szefów przedsiębiorstw, wysokich funkcjonariuszy, przewodniczących wielkich organizacji zawodowych, związkowych, politycznych, wyznaniowych”⁴⁰:

Postawiony zostaje problem: urządzenia, które optymalizują skuteczność ludzkiego ciała w uzyskiwaniu dowodu wymagają dodatkowych nakładów. Nie ma zatem dowodu ani weryfikacji twierdzeń, ani prawdy, bez pieniędzy. Gry języka naukowego staną się grami bogatych, w których największą szansę na posiadanie racji ma najbogatszy. Zarysowuje się znak równości między bogactwem, skutecznością i prawdą.⁴¹

Richard Stallman, i hakerzy w ogóle, chcą odzyskać język nie tyle nauki, co programowania, w myśl zasady, że ten, kto jest w posiadaniu środków produkcji, jest w

³⁷ G. Coleman, *Coding Freedom. The Ethics and Aesthetics of Hacking*, Princeton 2013, s. 10

³⁸ tamże, s. 3

³⁹ J.F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, przeł. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa 1997, s. 30

⁴⁰ tamże, s. 58

⁴¹ tamże, s. 128

posiadaniu władzy nad własnym losem.

Kluczowe są w tym kontekście dwie cechy charakteryzujące wiedzę i informację w epoce cyfrowej, na które zwraca uwagę Lyotard: po pierwsze, z technicznego punktu widzenia można je swobodnie i bezkosztowo reprodukować i dystrybuować; po drugie – technologię ocenia się na podstawie jej skuteczności, społeczeństwo postindustrialne, ponowoczesne nie potrzebuje już na tym polu żadnych wielkich narracji. Indywidualne doświadczenie oraz kategoria użyteczności biorą górę nad opowieściami legitymizującymi wiedzę. Rozpoznania Lyotarda znajdują swoje odzwierciedlenie w manifestie Stallmana:

Kwestia programów komputerowych w dzisiejszych czasach bardzo się różni od kwestii książek sto lat temu. To, że najłatwiejszym sposobem uzyskania programu jest skopiowanie go od przyjaciela, jak również to, że program ma osobny kod źródłowy i osobny wynikowy, a także fakt, że program jest raczej używany, a nie czytany dla przyjemności, razem stwarzają sytuację, w której osoba narzucająca prawo autorskie szkodzi społeczeństwu materialnie i duchowo (...).⁴²

2.4. Rozwój prawa autorskiego

Koncepcja własności intelektualnej, która stała się podstawą do stworzenia prawa autorskiego, wywodzi się z europejskiej myśli oświeceniowej i związanej z nią sekularyzacji wiedzy.

W tradycji judeo-chrześcijańskiej, podobnie jak w konfucjanizmie czy islamie, przez stulecia wiedza była postrzegana jako dar od Boga. Mojżesz otrzymał treść prawa od Jahwe, aby dzielić się nim z ludem wybranym, a według Ewangelii św. Mateusza Jezus mówi swoim uczniom: „darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”. W Średniowieczu interpretacją słów Jezusa stała się teologiczna doktryna “Scientia donum Dei est, unde vendi non potest”. Lekarze, prawnicy, sędziowie czy uczeni nie mogli pobierać opłat za swoje usługi, a jedynie przyjmować dary, wręczane im przez “interesantów” w dowód uznania. Nawet wynalezienie ruchomej czcionki pod koniec XV wieku nie przyczyniło się do zmiany myślenia o wiedzy i jej cenie. Książka drukowana, podobnie jak manuskrypt, miała swoją wartość materialną jako przedmiot, nikt jednak nie negował boskiego pochodzenia zawartej w niej treści. Drukarz może więc rościć sobie prawa do wydrukowanej przez siebie książki, ale nie do jej zawartości. Nie oznaczało to jednak, jak podkreśla Carla Hesse, że jedyną formę ograniczenia

⁴² Richard Stallman, *Manifest GNU*, źródło: <https://www.gnu.org/gnu/manifesto.pl.html>, dostęp: 30.05.2015

rozprzestrzeniania się wiedzy i informacji stanowiła fizyczna forma książki. Działalność drukarzy była bowiem ograniczana „przywilejami” – monopolem na powielanie książek w danym regionie, przyznawanym drukarzom w zamian za poddanie się kontroli i cenzurze ze strony władzy.

Ten stan rzeczy nie powstrzymał wzrostu popytu na książki – na przestrzeni XVIII wieku w Anglii produkcja książek wzrosła czterokrotnie. Wprowadzenie druków „pod strzechy” i związane z nim zwiększenie obrotu książkami, w połączeniu z oświeceniowym zwrotem w myśleniu o wiedzy – od boskiej inspiracji do racjonalnego poznania – zaowocowało wprowadzeniem pierwszego w historii europejskiej nowożytności prawa autorskiego.

Na mocy uchwalonego w Anglii w 1710 roku Statutu Królowej Anny, wydanego w celu „zachęcenia uczonych ludzi do ułożenia i napisania użytecznych książek”⁴³, autor po raz pierwszy w historii światowego prawodawstwa zyskał prawo do swojego tekstu, do decydowania o jego druku i przedrukach, a także został zdefiniowany jako właściciel prawa autorskiego.

Kluczowymi momentami dla tej definicji były również rewolucja francuska i wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Z aktami prawnymi tej pierwszej wiąże się doktryna własności umysłowej, wedle której twórczość stanowi własność duchową autora. Z kolei klauzula patentowa i klauzula prawa autorskiego, które znalazły swoje miejsce w Konstytucji Stanów Zjednoczonych w 1787 roku, obowiązują w Stanach Zjednoczonych do dziś. „Pragmatyczne podejście, specyficzna logika utylitarna, kładąca nacisk na korzyści w obrocie: w nauce, w sztuce i w twórczości wynalazczej, znalazła odzwierciedlenie w klauzuli dającej Kongresowi moc «popierania rozwoju nauki i sztuk użytecznych». (...) Z produkcji kulturalnej korzystać bowiem powinien nie tylko sam autor, ale i wydawca, jak również ogół społeczeństwa”⁴⁴ – pisze Leonard Górnicki.

W toku tworzenia tych aktów prawnych ujawniły się podstawowe problemy związane z kształtem prawa autorskiego i doktryną własności intelektualnej. Pierwszy z nich to rozbieżność interesów wydawców, którym zależało na dochodach związanych z fizyczną postacią dzieła - kopią, oraz autorów, którzy chcieli chronić niematerialne owoce swojego „geniuszu”, a jednocześnie czerpać z nich godziwe zyski. Drugi – wpływ wprowadzenia ograniczeń dotyczących dystrybucji treści na całe społeczeństwo.

⁴³ Statut Królowej Anny [cyt. za:] L. Górnicki, *Rozwój idei praw autorskich: od starożytności do II wojny światowej*, Wrocław 2013, s. 347

⁴⁴ L. Górnicki, *Rozwój idei praw autorskich: od starożytności do II wojny światowej*, Wrocław 2013, s. 347

Thomas Jefferson w dyskusjach o projekcie Konstytucji wyrażał swoje obawy związane z monopolizacją wiedzy oraz podkreślał znaczenie wolności od wszelkich monopoli, której zapewnienie uważał za równie ważne, jak zapewnienie wolności słowa czy religii. Z kolei francuscy rewolucjoniści, w imię wolności i obalania absolutyzmu, początkowo dążyli do zrzucenia z tronu absolutnego autora i nadania mu rangi sługi społeczeństwa, wzorowego obywatela. Dekret Zgromadzenia Narodowego z 1789 r. przyjmował nawet, że wszystko, co autor udostępnił publiczności, stanowiło własność społeczeństwa. Z tej koncepcji wycofano się jednak na rzecz prawa zabezpieczającego interesy autorów i wydawców.

Te napięcia, leżące u podstaw nowoczesnego prawa autorskiego, znajdują swoje odzwierciedlenie w jego dalszej historii. Jak zwraca uwagę Carla Hesse, zwrot w myśleniu o prawie autorskim w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej nastąpił w ostatnich dekadach XX wieku⁴⁵. Ustawy wprowadzone w tamtym czasie przedkładają doktrynę własności intelektualnej, a więc prawa autora do czerpania zysków ze swoich utworów, ponad „użyteczną logikę” wieku XIX. Z drugiej strony, w tym samym czasie mamy do czynienia z rozwojem technologii cyfrowej, która umożliwia bezkosztowe reprodukcje treści, i z pojawieniem się alternatywnych licencji, takich jak General Public License Richarda Stallmana, czy Creative Commons, stworzona w latach 90. przez Lawrence’a Lessiga. Gabriella Coleman pisze wręcz o otwartym konflikcie dwóch prawnych porządków, zwracając uwagę, że hakerzy przejęli, a raczej zhakowali, „wyrafinowany” język prawniczy, aby móc konfrontować się z przedstawicielami korporacji i rządu.⁴⁶

2.5. Polityka hakowania

Ciekawym kontekstem dla manifestu Stallmana wydaje mi się książka australijskiego pisarza i teoretyka mediów McKenzie Warka poświęcona utowarowieniu informacji w epoce cyfrowej - *A Hacker Manifesto* (2004). Wark, korzystając z Marksowskiej koncepcji walki klasowej, opisuje relacje pomiędzy klasą wytwórców-hakerów, i tych, którzy wytwarzane przez hakerów informacje obracają w kapitał – klasą wektorialistów.

Jak pokazała historia XX wieku, marksistowska utopia w działaniu – scentralizowanie produkcji w rękach państwa – nie doprowadziła do obalenia porządku klasowego, a jedynie do wyłonienia się nowej klasy rządzących. W swoim manifestie Wark nawołuje więc do podważenia definicji własności, z którą nierozłącznie związana jest walka klasowa. To, co

⁴⁵ Zob. C. Hesse, *The rise of intellectual property, 700 B.C.-A.D. 2000: An idea in the balance*, Cambridge 2002

⁴⁶ Zob. G. Coleman, *Coding Freedom. The Ethics and Aesthetics of Hacking*, Princeton 2013

podkreśla w swojej koncepcji i w czym upatruje szans na zmianę definicji własności i zakwestionowania własności prywatnej, jest fakt, że kluczowy dla dzisiejszej klasy posiadaczy towar – informacja – nie posiada fizycznej formy.

W przeciwieństwie do materialnych różnic, stanowiących o relacji pomiędzy panem feudalnym i chłopem (posiadanie na własność ziemi) czy kapitalistą i robotnikiem (posiadanie środków produkcji), informacja nie jest na stałe związana z żadnym konkretnym przedmiotem, obiektem czy formą, dzięki czemu nie jest ekskluzywna – fakt, że należy do jednej osoby nie wyklucza tego, że może ona należeć również do wielu innych. Informacja jest najłatwiej reprodukowalnym z towarów, jest abstrakcyjna i uniwersalna.

Siła informacji tkwi nie tylko w jej związkach z materialnością, ale również w samej jej istocie: w tym, czym jest i jak jest wytwarzana. Informacja jest bowiem, jak pisze Wark, „przestrzenią, w której może zostać założony potencjał istnienia nowych przedmiotów i podmiotów”⁴⁷. Wark rozróżnia dwa rodzaje informacji: informację jako reprezentację oraz informację jako ekspresję. Przywołując słowa Gillesa Deleuze’a i Félix’a Guattariego: „Nie odczuwamy braku komunikacji, przeciwnie – mamy jej nadmiar, ale cierpimy na brak tworzenia. Brakuje nam oporu wobec teraźniejszości”⁴⁸ – Wark tłumaczy, że to właśnie „hakowanie” („the hack”) jest „przemianą powtórzenia w różnicę, reprezentacji w ekspresję, komunikacji w informację”⁴⁹.

[My, hakerzy] Produkuje nowe koncepcje, poglądy, uczucia, hakując je z surowych danych. Niezależnie od tego, jaki kod hakujemy, może to być język programowania, poezja, matematyka czy muzyka, linie czy barwniki, jesteśmy producentami nowych światów.⁵⁰

Jak pisze Stephen Wright:

W leksykonie Warka haker to nie wysoko wyspecjalizowany anarcho-programista ani przedstawiciel przestępczej subkultury, tak jak wciąż kojarzy się to większości ludzi; haker to ktoś, kto włamuje się do jakichkolwiek sieci produkcji wiedzy i uwalnia tę wiedzę z okowów ekonomii opartej na niedoborze.⁵¹

⁴⁷ M. Wark, *A Hacker Manifesto*, Cambridge 2004, s. 55: „[Information] is a plane upon which the potential of new objects and subjects may be posited.”

⁴⁸ G. Deleuze, Félix Guattari, *Co to jest filozofia*, przeł. P. Pieniążek, Gdańsk 2000, s. 122 [cyt. za:] M. Wark, *A Hacker Manifesto*, Cambridge 2004, s. 56: ““We do not lack communication. On the contrary, we have too much of it. We lack creation. We lack resistance to the present.”

⁴⁹ M. Wark, *A Hacker Manifesto*, Cambridge 2004, s. 56: „The hack turns repetition into difference, representation into expression, communication into information”

⁵⁰ tamże, s.1: „Whatever code we hack, be it programming language, poetic language, math or music, curves or colourings, we are the abstracters of the new worlds.”

⁵¹ S. Wright, *W stronę leksykonu użytkownika*, przeł. Ł. Mojsak, Warszawa 2014, s. 66

Domeną hakera, według McKenzie Warka, jest potencjał ("virtuality") – w tym, co realne, zawsze widzi pewien naddatek; coś, czego nie ma, ale co może zaistnieć. Ta umiejętność wyobrażenia czegoś, co nie istnieje, jest siłą hakerów.

Oto wieczna obawa klasy wektorialistów: że potencjał, od którego zależą – ta niezwykła umiejętność klasy hakerów do wykuwania nowych form, które mogą zostać przekształcone w towar, grozi wynalezieniem i zaszczepieniem w rzeczywistości nowych form produkcji, poza utowarowieniem i poza porządkiem klasowym.⁵²

Każde rewolucyjne przeobrażenie społeczeństwa jest wynikiem „hakowania”: stworzenie porządku feudalnego było możliwe dzięki „zhakowaniu” prawa – stworzeniu prawnej definicji własności, oraz całego szeregu innych praw, na których mocy ziemia może przynosić pewien naddatek swojemu właścicielowi. Następnie mamy kolejny „hak” - uwłaszczenie chłopów i migrację do miast, prosto w objęcia kapitalisty i jego fabryki, gdzie znowu, na mocy umowy, robotnik pozbawiony jest prawa do owoców swojej pracy. Hakerzy są pierwszą klasą „poddanych”, która, według Warka, posiada umiejętność wytworzenia nowego porządku w analogiczny sposób, w jaki wytwarzały go do tej pory klasy rządzące.

Polityka hakowania („a politics of the hack”), według Warka, tworzy relacje poza systemem reprezentacji, charakteryzującym współczesne rządy. Polityka hakowania jest „polityką ekspresji”. W przeciwieństwie do systemu reprezentacji, którego celem jest zachowanie porządku klasowego, polityka ekspresji, jak pisze Wark, dąży do obalenia tego porządku przez uwolnienia tego, co może być uwolnione z formy towarowej i formy własności.

To do czego dąży polityka ekspresji, to nie obalenie państwa czy gruntowna reforma jego struktur, ani zachowanie istniejącej koalicji interesów. Dąży ona do wypełnienia istniejących państw nowym stanem istnienia. Ona rozsiewa nasiona alternatywnego praktykowania codziennego życia.⁵³

Choć Richard Stallman nie pisze o rewolucji — nie postuluje obalenia istniejącego porządku ani zniesienia własności prywatnej, a jedynie zmiany w obszarze gospodarowania informacjami („GNU nie rozwiązuje wszystkich problemów świata, tylko niektóre z nich”), to stworzenie koncepcji wolnego oprogramowania oraz struktury, dzięki której owo

⁵² M. Wark, *A Hacker Manifesto*, Cambridge 2004, s. 71: “This is the endless anxiety of the vectoral class: that the very virtuality they depend on, that uncanny capacity of the hacker class to mint new properties for commodification, threatens to hack into existence new forms of production beyond commodification, beyond class rule.”

⁵³ tamże, s. 100: „[The] expressive politics does not seek to overthrow the state, or to reform its larger structures, or to preserve its structure to maintain an existing coalition of interests. It seeks to permeate existing states with a new state of existence. It spreads the seeds of an alternative practice of everyday life.”

oprogramowanie nie będzie mogło zostać objęte prawem autorskim, jest przykładem „zhakowania” systemu prawnego i „zaszczepieniem w rzeczywistości nowej formy produkcji”.

Tym, co łączy wizje Warka i Stallmana, jest utożsamienie utowarowienia informacji z problemami społecznymi i ekonomicznymi. Wark, przepisując Marksa, nawołuje do rewolucji, obalenia systemu klasowego i zastąpienia go nowym porządkiem, który nie będzie oparty na własności prywatnej. Stallman postuluje zmianę relacji między producentami, konsumentami i towarami – uwolnienie środków produkcji, które miałyby przyczynić się do szybszego postępu technologicznego oraz zmniejszenia różnic między biednymi i bogatymi.

III. HAKOWANIE CYBERPRZESTRZENI

W latach 90., wraz z popularyzacją internetu, wielu hakerów i aktywistów uwierzyło, że na horyzoncie pojawia się możliwość wcielenia w życie anarchistycznych, libertariańskich czy technologicznych utopii. Okres ten przyniósł wysyp manifestów, poświęconych związkom wolności człowieka i wolności informacji w cyfrowym społeczeństwie.

W sierpniu 1994 roku, Esther Dyson, George Gilder, George Keyworth i Alvin Toffler, członkowie The Progress & Freedom Foundation, opublikowali tekst pt. *Cyberspace and the American Dream: A Magna Carta for the Knowledge Age* („Cyberprzestrzeń i amerykański sen. Magna carta ery wiedzy”). Swoją wizję oparli oni na koncepcji, którą w 1980 roku w książce *Trzecia fala* opisał Alvin Toffler. Wyodrębnił on w dziejach ludzkości trzy fale, które przyniosły radykalne zmiany w sposobach produkcji i, obalając jedną cywilizację, stawały się podwaliną dla kolejnej. Pierwsza z nich, fala agrarna, związana z wynalezieniem narzędzi rolniczych, doprowadziła do osiadłego trybu życia. Druga – przemysłowa, przyniosła umasowienie produkcji. Trzecia fala, która ma zapoczątkować „erę wiedzy” związana jest z rozwojem technologii informacyjnych.⁵⁴

W manifeście The Progress & Freedom Foundation czytamy:

Cyberprzestrzeń jest krainą wiedzy, a poznawanie tej krainy może być najwyższym, najprawdziwszym celem cywilizacji. Mamy teraz szansę, żeby dać prawo każdemu człowiekowi, aby podążał w tym celu swoją własną drogą (...)

Wywracając ekonomię opartą na masowej produkcji do góry nogami, nowe technologie informacyjne sprowadzają finansowe koszty różnorodności – zarówno produktów, jak i poglądów – niemal do zera, „odmasawiając” nasze instytucje i naszą kulturę. Przyspieszenie tego „odmasowienia” stwarza potencjał dla rozszerzenia ludzkiej wolności.⁵⁵

⁵⁴ Zob. A. Toffler, *Trzecia fala*, przeł. Ewa Woydyłło, Warszawa 1997

⁵⁵ E. Dyson, G. Gilder, G. Keyworth, A. Toffler, *Cyberspace and the American Dream: A Magna Carta for the Knowledge Age*. Źródło: <http://www.pff.org/issues-pubs/futureinsights/fi1.2magnacarta.html>, dostęp 30.08.2015: „Cyberspace is the land of knowledge, and the exploration of that land can be a civilization's truest, highest calling. The opportunity is now before us to empower every person to pursue that calling in his or her own way. (...) Turning the economics of mass-production inside out, new information technologies are driving the financial costs of diversity -- both product and personal -- down toward zero, demassifying our institutions and our culture. Accelerating demassification creates the potential for vastly increased human freedom.”

Choć cyberprzestrzeń nie ogranicza się jedynie do internetu, to właśnie internet, globalna i rosnąca wówczas o 10-15% miesięcznie sieć, w latach 90. „porwała wyobraźnię Amerykanów”⁵⁶. Cyberprzestrzeń to jednak, jak piszą Dyson, Gilder, Keyworth i Toffler, „bardziej ekosystem niż maszyna; bioelektroniczne środowisko, które jest dosłownie uniwersalne: istnieje wszędzie, gdzie znajdziemy kable telefoniczne i koncentryczne, światłowody czy fale elektromagnetyczne”⁵⁷. I choć cyberprzestrzeń jest „zamieszkiwana przez wiedzę, w tym niepoprawne idee, istniejące w formie elektronicznej”⁵⁸, to zawsze owo wirtualne środowisko połączone jest z maszyną i człowiekiem: fizycznymi przekaźnikami danych.

Autorzy *Cyberspace and the American Dream* w swojej wizji kładą nacisk na sposób, w jaki dzięki technologiom informacyjnym przekształca się stosunki międzyludzkie, gospodarka i kultura. Odnoszą jednak owe zmiany do uwarunkowań świata pozawirtualnego. Tymczasem hakerska wizja cyberprzestrzeni jest wizją przestrzeni autonomicznej, w której zrealizowane mogą zostać głoszone przez nich postulaty równości i wolności.

3.1. Deklaracja niepodległości cyberprzestrzeni

Termin „cyberprzestrzeń”, po raz pierwszy użyty w 1984 przez pisarza science-fiction Williama Gibsona, oznacza według słownika języka polskiego, „przestrzeń wirtualną, w której odbywa się komunikacja między komputerami połączonymi siecią internetową”⁵⁹. Jednak według swojej pierwotnej, cyberpunkowej definicji, cyberprzestrzeń była „konsensualną halucynacją, doświadczaną każdego dnia przez miliardy uprawnionych użytkowników we wszystkich krajach, (...) bezprzestrznią umysłu, skupiskami i konstelacjami danych”⁶⁰. Do cyberpunkowej wizji przestrzeni wirtualnej jako przestrzeni przede wszystkim społecznej, odwołuje się John Barlow w opublikowanej w 1996 roku *Deklaracji niepodległości cyberprzestrzeni*.

Podwaliną dla wizji cyberprzestrzeni stworzonej przez Barlowa, jednego z założycieli Electronic Frontier Foundation – organizacji pozarządowej stojącej na straży wolności

⁵⁶ tamże: “[network] that has captured the American imagination”

⁵⁷ tamże: “More ecosystem than machine, cyberspace is a bioelectronic environment that is literally universal: It exists everywhere there are telephone wires, coaxial cables, fiber-optic lines or electromagnetic wave.”

⁵⁹ Źródło: <http://sjp.pwn.pl/sjp/cyberprzestrze%C5%84;2553915>, dostęp 1.09.2015

⁶⁰ W. Gibson, *Neuromancer*, przeł. P. Cholewa, Katowice 2009, s. 59

obywatelskich w sieci, było przekonanie o nieskończonych możliwościach przestrzeni wirtualnej. Sieć i jej użytkownicy, a raczej „mieszkańcy”, mieli być niezależni od granic państwowych i prawa obowiązującego w świecie materialnym, a reguły rządzące cyberprzestrzenią miały wynikać z „etyki, oświeconego interesu własnego oraz ideałów wspólnoty”⁶¹.

Wizja Barlowa przypomina nieco działania przywoływane przez Jerzego Szackiego w *Spotkaniach z utopią* jako przykłady „utopii zakonu”. Píše Szacki, między innymi, o Stanach Zjednoczonych w XIX wieku – „dziewiczym kraju, który dopiero się tworzył i w którym tak wiele społecznych działań miało charakter niepolityczny (tj. niezależny od państwa)”⁶², „którego obywatele wierzyli, że społeczeństwo się zakłada niczym spółkę”⁶³. Przywołuje on jako przykład migrację do Ameryki Północnej europejskich socjalistów i komunistów utopijnych czy fourierystów, pragnących realizować ideę falansteru, oraz innych grup, przybyszów i miejscowych, które obrały sobie za cel „stworzenie wysepki doskonałości na oceanie zła, za jaki uważa się istniejące społeczeństwo”⁶⁴.

Tak też widzi Barlow podwaliny swojej wirtualnej ojczyzny, „cywilizacji Umysłu w Cyberprzestrzeni”: „Tworzymy naszą własną Umowę Społeczną. Model rządzenia zostanie wyłoniiony w zgodzie z zasadami naszego świata, nie Waszego. Nasz świat jest inny”⁶⁵. Cyberprzestrzeń, w ujęciu Barlowa, to „sieć transakcji, relacji oraz myśli”⁶⁶, całkowicie oderwana od fizycznej formy, biała karta, którą zapełnią oddolnie i wspólnotowo jej użytkownicy. Podobnie do opisywanych przez Szackiego utopii zakonu, cyberlibertariańska utopia jest „stwarzaniem świata społecznego od nowa. (...) abstrakcją od polityki bieżącej i od polityki w ogóle”⁶⁷.

Swoją deklarację kieruje Barlow do „Rządów Świata Przemysłu, zużytych gigantów z ciała i stali”⁶⁸. W apostrofie tej pobrzmiewa echo poglądów Alвина Tofflera, który we wspomnianej już przeze mnie książce *Trzecia fala* opisuje cywilizacyjną zmianę związaną z rosnącą popularnością i możliwościami technologii informacyjnych. Toffler wskazuje, że drogą

⁶¹ J. Barlow, *Deklaracja niepodległości cyberprzestrzeni*, tłumaczenie polskie. Źródło: http://wiki.braniecki.net/Deklaracja_niepodleg%C5%82o%C5%9Bci_cyberprzestrzeni, dostęp 30.08.2015

⁶² J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Warszawa 2000, s. 142

⁶³ tamże

⁶⁴ tamże, s. 135

⁶⁵ J. Barlow, *Deklaracja niepodległości cyberprzestrzeni*, tłumaczenie polskie. Źródło: http://wiki.braniecki.net/Deklaracja_niepodleg%C5%82o%C5%9Bci_cyberprzestrzeni, dostęp 30.08.2015

⁶⁶ tamże

⁶⁷ J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Warszawa 2000, s. 142

⁶⁸ J. Barlow, *Deklaracja niepodległości cyberprzestrzeni*, tłumaczenie polskie. Źródło: http://wiki.braniecki.net/Deklaracja_niepodleg%C5%82o%C5%9Bci_cyberprzestrzeni, dostęp 30.08.2015

wyjścia z kryzysów epoki przemysłowej jest porzucenie "starej" cywilizacji, opartej na modelu fabryki, i wkroczenie, wraz z tytułową "trzecią falą", w nową epokę - technologiczną i antyprzemysłową.

Trzecia fala niesie z sobą prawdziwie nowy styl życia, oparty na zróżnicowanych, odnawialnych źródłach energii; na nowych metodach produkcji, przy których większość przemysłowych linii montażowych będzie anachronizmem (...) Wyłaniająca się cywilizacja tworzy nowy kodeks postępowania i przenosi nas daleko poza standaryzację, synchronizację i centralizację; poza koncentrację energii, pieniędzy i władzy. Rzuciwszy wyzwanie staremu łaadowi, nowa cywilizacja obali biurokrację, ograniczy znaczenie państwa narodowego i stworzy w świecie postimperialistycznym na wpół autonomiczne systemy gospodarcze.⁶⁹

Wizja Tofflera nie jest jednak związana z tworzeniem równoległej rzeczywistości w przestrzeni wirtualnej. Kluczowe dla niej są przekształcenia stosunków pracy, relacji między konsumentami i producentami czy „rozszerzanie elit”⁷⁰, czyli przemiany demokracji, które będą możliwe dzięki nowym technologiom i które nastąpić mogą jedynie za przyzwoleniem władzy. W przeciwieństwie do niego, Barlow widzi w cyberprzestrzeni przestrzeń ucieczki, miejsce wolne od fizycznego przymusu i kontroli. Pisze:

Oświadczam, że globalna przestrzeń społeczna, którą budujemy, jest w sposób naturalny niezależna od tyranii, którą staracie się [wy - Rządy Świata Przemysłu] nam narzucić. Nie macie moralnego prawa by nami rządzić, ani też metod przymusu, których musielibyśmy się obawiać. (...)Wasze pojęcia prawne takie jak własność, wyrażanie, osobowość, ruch czy kontekst nie mają zastosowania do naszego świata. Opierają się na zjawiskach świata materii, a u nas materii nie ma.⁷¹

3.2. Struktura cyberprzestrzeni

Co zatem stanowi budulec wirtualnej przestrzeni, jeżeli jest to przestrzeń niematerialna? Włoska badaczka Anna Cicognani w swoim eseju *On the Linguistic Nature of Cyberspace and Virtual Communities* (1996) wskazuje, że cyberprzestrzeń „to konstrukcja językowa, ponieważ każdy *obiekt* obecny w cyberprzestrzeni powstaje w wyniku wykorzystania

⁶⁹ A. Toffler, *Trzecia fala*, przeł. Ewa Woydyłło, Warszawa 1997, s. 45

⁷⁰ Zob. tamże

⁷¹ J. Barlow, *Deklaracja niepodległości cyberprzestrzeni*, tłumaczenie polskie. Źródło: http://wiki.braniacki.net/Deklaracja_niepodleg%C5%82o%C5%9Bci_cyberprzestrzeni, dostęp 30.08.2015

języka”⁷². Na cyberprzestrzeń składają się więc nie tylko języki programowania, które ją tworzą, ale również komunikacja pomiędzy użytkownikami sieci i bazy danych na serwerach, czyli informacje.

Można więc powiedzieć, że na cyberprzestrzeń składają się dwie grupy języków. Pierwsza to języki programowania, generujące kod, który tworzy strukturę cyberprzestrzeni oraz oprogramowanie, dzięki któremu możliwe jest „wejście” do cyberprzestrzeni. Jak pisze Cicognani: „Języki programowania nie tylko ustanawiają połączenia pomiędzy cyberprzestrzenią i światem, ale same tworzą cyberprzestrzeń. Programista ma możliwość zmieniania działania cyberprzestrzeni. Jest on/ona jednocześnie budowniczym i obywatelem, projektantem i użytkownikiem”⁷³. Druga grupa to języki, którymi komunikują się między sobą użytkownicy sieci: informacje, dane i pliki, którymi się wymieniają. Na cyberprzestrzeń składa się więc nie tylko jej architektura, ale również zachodząca w niej komunikacja.

Na określenie tych „budulców” internetu można użyć również nomenklatury Yochai Benklera, którą przytaczam za Justyną Homofkl⁷⁴. Według niego, na sieć ową składają się trzy warstwy: fizyczna, logiczna i treści.

W skład warstwy fizycznej wchodzi fizyczne instrumenty i urządzenia, dzięki którym ludzie mogą się ze sobą komunikować. (...) Warstwa fizyczna internetu składa się z narzędzi do produkcji i komunikacji informacji (np. komputerów) i szlaków komunikacyjnych, czyli kabli i sieci bezprzewodowych do transmisji danych.

Środkowy poziom systemu komunikacji stanowi warstwa logiczna, czyli protokoły, standardy techniczne i oprogramowanie, dzięki któremu warstwa fizyczna może funkcjonować jako narzędzie komunikacji. (...)

Warstwę treści stanowi ostateczny komunikat, symboliczne znaczenie przekazywanych informacji (...). W internecie w skład warstwy treści wchodzi przesyłane idee i symbole – wiadomości e-mailowe, teksty, filmy, utwory muzyczne – zapisane w postaci cyfrowej.⁷⁵

W swojej teorii Cicognani nie ignoruje bynajmniej tej pierwszej, fizycznej warstwy sieci. Podejmuje ona próbę zdefiniowania stosunku cyberprzestrzeni do przestrzeni niewirtualnej.

⁷² A. Cicognani, *On the Linguistic Nature of Cyberspace and Virtual Communities*, Londyn 1998. Źródło: <http://citeseerx.ist.psu.edu/viewdoc/download?doi=10.1.1.39.6317&rep=rep1&type=pdf>, dostęp 1.09.2015: “Cyberspace is a linguistic construction, since any ‘object’ found in cyberspace is a result of some sort of languages (...).”

⁷³ Tamże: “Not only programming languages establish links between cyberspace and the world (as in Kuhn’s thesis on metaphor), but they produce cyberspace themselves. The programmer has the capacity to change cause and effect of cyberspace. S/He is at the same time builder and citizen, the designer and the user.”

⁷⁴ Zob. J. Homofkl, *Internet jako nowe dobro wspólne*, Warszawa 2009

⁷⁵ tamże, s. 122

Pisze, że cyberprzestrzeń, choć nie jest całkowicie niezależna od systemu niewirtualnego i relacji przestrzennych, „rości sobie prawa do własnej konstrukcji, niepodlegającej zasadom oryginalnego systemu” i że „może ona definiować się za pomocą nowego systemu metafor”⁷⁶.

Nikt nie jest gotowy przyznać oddzielnego życia cyberprzestrzeni, nie jest ona odłączona i niezależna od przestrzeni fizycznej. Wciąż polega ona na fizycznych właściwościach krzemu. Jednak z drugiej strony, dzięki niektórym szeroko przyjętym charakterystykom, takim jak VR (Virtual Reality), IRC (Inter Relay Chat) czy MUD (Multi User Dungeons), cyberprzestrzeń staje się „pełnoprawną przestrzenią”, w której mogą rozwijać się związki i wspólnoty.⁷⁷

U Barlowa natomiast następuje całkowity podział na świat fizyczny, w którym ciała podlegają nadzorowi, i wirtualny – cyberprzestrzeń, która jest domeną myśli i ze względu na brak swojej fizycznej formy nie może być monitorowana. Pisze Barlow:

Ogłaszamy, że nasze wirtualne byty nie podlegają Waszej kontroli, mimo, że nadal wyrażamy zgodę na wasze rządy nas naszymi ciałami. Będziemy rozprzestrzeniać się po Planecie, tak by nikt nie mógł aresztować naszych myśli.⁷⁸

Jednak cyberprzestrzeń, wbrew utopijnej wizji Barlowa, nie jest przestrzenią „naturalnie niezależną od tyranii”. Jest to przestrzeń w stu procentach zaprojektowana przez człowieka i w zależności od potrzeb może być dowolnie modyfikowana.

3.3. Kontrola w cyberprzestrzeni

W okresie zimnej wojny rząd amerykański powołał do życia Advanced Research Projects Agency (ARPA) – agencję, której zadaniem było opracowywanie innowacyjnych projektów badawczych w dziedzinie obronności. W latach 60. Agencja była głównym sponsorem badań

⁷⁶ A. Cicognani, *On the Linguistic Nature of Cyberspace and Virtual Communities*, Londyn 1998. Źródło: <http://citeseerx.ist.psu.edu/viewdoc/download?doi=10.1.1.39.6317&rep=rep1&type=pdf>, dostęp 1.09.2015:

Cyberspace would claim its own structure construction, which would not have to reflect the one of the original space, but could ‘reinvent’ itself with a new system of metaphors”

⁷⁷ tamże: “Nobody is ready to admit a separate life for cyberspace, it is not detached and independent from physical space. It still relies on the physics of silicon. On the other hand, as for some commonly accepted descriptions given by VR (Virtual Reality), IRC (Inter Relay Chat) and MUD (Multi User Dungeons) users [9,21], cyberspace is a ‘legitimate’ space, in which relationships and communities can develop.”

⁷⁸ J. Barlow, *Deklaracja niepodległości cyberprzestrzeni*, tłumaczenie polskie. Źródło: http://wiki.brаниеcki.net/Deklaracja_niepodleg%C5%82o%C5%9Bci_cyberprzestrzeni, dostęp 30.08.2015

technik komputerowych w USA. Wtedy też rozpoczęto prace nad systemem komunikacji, który mógłby przetrwać potencjalny atak nuklearny, pozwalając na utrzymanie komunikacji pomiędzy bazami wojskowymi i centrami dowodzenia – w ten sposób stworzono technologię *packet-switching*, dzięki której możliwe stało się przesyłanie informacji pomiędzy komputerami.

W 1969 roku powstała pierwsza sieć komputerowa, działająca na zasadzie *peer-to-peer*. Łączyła ona komputery znajdujące się na wybranych uniwersytetach – pierwszymi użytkownikami ARPANET-u byli więc naukowcy i inżynierowie, którzy, korzystając z sieci w celu wymiany informacji, jednocześnie pracowali nad poprawą jej wydajności oraz eliminowaniem systemowych błędów. Zmiany udoskonalające działanie sieci mógł na bieżąco wprowadzać każdy jej użytkownik, ponieważ nie była ona centralnie zarządzana. W 1983 roku, w obliczu rozwoju ARPANET-u, ze względów bezpieczeństwa stworzono odrębną sieć służącą celom militarnym (MILNET), pozostawiając ARPANET do użytku „cywilnego”.

W latach 80. sieć internetowa działała w dużej mierze na zasadach nieformalnych. W związku z ograniczonym dostępem do sieci ARPANET, popularne było tworzenie oddolnych sieci lokalnych (LAN – Local Area Networks). Powstawały one głównie wokół ośrodków akademickich, a ich pojawienie się związane było ze wzrostem popularności komputerów osobistych. Połączenia między sieciami lokalnymi i tworzenie sieci globalnej umożliwił projekt „otwartej architektury sieciowej” Roberta Kahna i Vintona Cerfa (1973). Ich badania, pierwotnie mające doprowadzić do połączenia sieci powstających w ramach rządowego projektu, przyczyniły się do wypracowania systemu, który umożliwiał swobodne przesyłanie danych i nie ograniczał różnorodności sieci.

Od początku lat 80. liczba sieci lokalnych włączających się do internetu rosła w bardzo szybkim tempie – w 1982 roku było ich 12, w 1986 – ponad 400. Jak zauważa Justyna Homofkl, te oddolne sieci miały duży wpływ na wprowadzenie do internetu nieformalnego stylu zarządzania⁷⁹. Najbardziej popularna z nich - USENET, oparta na działaniu grup dyskusyjnych, wewnątrz których następowała wymiana plików, była stworzona i zarządzana przez samych użytkowników w czynie społecznym. Pierwsi użytkownicy mieli więc dużą świadomość tego, jak funkcjonuje sieć, często znali również podstawy języków programistycznych.

⁷⁹ Zob. J. Homofkl, *Internet jako nowe dobro wspólne*, Warszawa 2009

Ten stan rzeczy znajduje odzwierciedlenie w manifeście Barlowa, który, rozgoryczony zmianami, które zaszły w sposobie zarządzania siecią w jej strukturze w pierwszej połowie lat 90. (o czym zaraz), pisze, zwracając się do „Rządów Świata Przemysłu”:

Nie byliście zaangażowani w nasze wspólne rozmowy, ani nie przyczyniliście się do bogactwa naszych rynków. Nie znacie naszej kultury, naszej etyki ani niepisanych praw, które gwarantują naszej społeczności większy porządek niż moglibyśmy otrzymać w wyniku jakichkolwiek narzuconych przez Was przepisów.⁸⁰

W związku z szybkim tempem rozwoju internetu, rząd USA, który był jego inicjatorem i sponsorem, zaczął tracić kontrolę nad własnym tworem. Odpowiedzią na ten zmieniający się stan rzeczy uznano wówczas jednak nie ogłoszenie niepodległości internetu, ale, według wolnorynkowej logiki, przekazanie go na mocy prawa w ręce biznesu. W 1990 roku, czyli 6 lat przed publikacją *Deklaracji niepodległości cyberprzestrzeni*, rozpoczął się proces prywatyzacji internetu – usługi internetowe zostały przejęte przez konkurujące ze sobą prywatne firmy dostarczające usługi sieciowe, a przez przedsiębiorców sieć została rozpoznana jako nowy rynek czekający na podbój.

Stopniowa komercjalizacja internetu doprowadziła do zasadniczych zmian w języku, a więc w strukturze sieci. Lawrence Lessig, amerykański prawnik, w swojej książce *Code and Other Laws of Cyberspace* (2000, v.2 2006) pisze, że zachowania użytkowników internetu odgórnie reguluje kod – język programowania, i oparta na nim architektura internetu. Kod może służyć zarówno wkluczaniu i wykluczaniu użytkowników, gromadzeniu lub usuwaniu ich danych, czy ograniczaniu lub zabezpieczaniu wolności słowa. Decyzja o tym, jakie zasady zostaną wcielone na danym „odcinku” cyberprzestrzeni, należy do osoby, która pisze kod.⁸¹

Prywatyzacja internetu doprowadziła do stopniowego przejmowania kontroli nad kodem cyberprzestrzeni przez prywatne firmy. Użytkownicy przestali być współtwórcami internetowych serwisów, a zaczęli być klientami, których wolność ogranicza się do wyboru usług.

Oczywiście, nie jest to związane jedynie ze zmianą struktury internetu, ale również z jego szybko rosnącą popularnością i wyjściem z niszy komputerowych pasjonatów. Jak pisze Lessig, dla „nowicjuszy”, docierających do internetu wraz ze zwiększeniem się

⁸⁰ J. Barlow, *Deklaracja niepodległości cyberprzestrzeni*, tłumaczenie polskie. Źródło: http://wiki.brаниеcki.net/Deklaracja_niepodleg%C5%82o%C5%9Bci_cyberprzestrzeni, dostęp 30.08.2015

⁸¹Zob. L. Lessig, *Code. Version 2.0*, Nowy Jork 2006

przepustowości łączy, myślenie o sieci jako o przestrzeni, w której kształtują się wspólnoty, było „dziwnym rodzajem mistycyzmu”⁸². Dla tej „cichej większości sieci”⁸³ internet był przede wszystkim medium, kanałem przekazywania informacji. Myślenie o Internecie jako o źródle informacji zaczęło wypierać wizje „weteranów”, takich jak John Barlow, którzy pamiętali czasy oddolnego tworzenia sieci. Barlow pisze w *Deklaracji niepodległości cyberprzestrzeni*:

Tworzymy świat, do którego każdy może wejść bez uprawnień czy uprzedzeń opartych na rasie, zamożności, potędze wojskowej lub podchodzeniu.

Tworzymy świat, gdzie każdy i wszędzie może wyrażać swoje przekonania, nieważne jak odosobnione, bez lęku o to, że zostanie zmuszony do milczenia lub skłoniony do konformizmu.⁸⁴

Co ciekawe, Lessig, aby zilustrować, w jaki sposób kod wpływa na zachowania użytkowników sieci, opisuje m.in., w jaki sposób sieć w swoich początkach, kiedy niska przepustowość łączy pozwalała jedynie na wymianę tekstu, stanowiła wkluczającą strukturę. Zarówno dla osób niewidomych (które mogły korzystać z programów odczytujących tekst na głos), dla osób głuchoniemych czy dla osób, którym wygląd czy płęć przeszkadzały w nawiązywaniu relacji w świecie niewirtualnym, komunikacja oparta wyłącznie na wymianie tekstu stanowiła czasem jedyną możliwość tworzenia więzi. W tym sensie pierwotna struktura internetu była bardziej przyjazna użytkownikom, niż ta, z którą mamy do czynienia dziś, a wizja cyberświata kreowana przez Barlowa wydaje się po prostu bardzo wyidealizowanym obrazem sieci przełomu lat 80. i 90.

Zmiany w konstrukcji sieci miały wpływ również na komunikację pomiędzy jej użytkownikami. Jak pisze Lessig: „Technologie, które sprawiają, że handel jest bardziej wydajny, są jednocześnie technologiami, które ułatwiają regulację [sieci]”⁸⁵. Cyberprzestrzeń dzięki swojemu „brakowi materialności”, z którym Barlow utożsamiał wolność i „naturalną niezależność od tyranii”, stała się idealnym narzędziem kontroli; przestrzenią, którą można łatwo można sprywatyzować, kontrolować i cenzurować.

82 L. Lessig, *Code. Version 2.0*, Nowy Jork 2006, s. 85: “an odd sort of mysticism”

83 tamże: „the silent majority of today’s Net”

84 J. Barlow, *Deklaracja niepodległości cyberprzestrzeni*, tłumaczenie polskie. Źródło:

http://wiki.brаниеcki.net/Deklaracja_niepodleg%C5%82o%C5%9Bci_cyberprzestrzeni, dostęp 30.08.2015

85 L. Lessig, *Code. Version 2.0*, Nowy Jork 2006, s. 61: „Technologies that make commerce more efficient are also technologies that make regulation simpler.”

Przykładem narzędzia zwiększającego kontrolę, którego stworzenie podyktowały cele komercyjne, może być np. stworzony w 1994 roku mechanizm *cookies*. „Ciasteczko” to mały plik danych, który witryna internetowa „zaszczepia” w przeglądarce odwiedzającego ją użytkownika. Mechanizm sprawia, że dana witryna „pamięta” nas, nawet jeżeli poruszamy się pomiędzy jej różnymi stronami. Dzięki *cookies* możliwe są np. internetowe transakcje, podczas których musimy przejść przez kilka stron danego serwisu, aby wykonać całą operację. Mechanizm ów jednocześnie bardzo ułatwia identyfikację użytkowników sieci i śledzenie ich internetowej historii. Czasy, kiedy „w internecie nikt nie wiedział, że jesteś psem”⁸⁶ wraz z *cookies* odeszły w niepamięć.

Innym powodem, dla którego firmy internetowe decydowały się na kontrolowanie swoich klientów, było prawo, zabraniające np. rozpowszechniania danych treści na terenie jakiegoś kraju. Doprowadziły one do powstania systemów, dzięki którym możliwe jest namierzenie lokalizacji użytkownika danego serwisu, np. z treściami pornograficznymi.⁸⁷

Kamieniem milowym, jeżeli chodzi o kontrolę treści w internecie, była ustawa PATRIOT Act, przyjęta przez Kongres Stanów Zjednoczonych w 2001 roku, w reakcji na zamach na World Trade Center. Na mocy owej ustawy, będącej częścią „wojny z terroryzmem”, rząd Stanów Zjednoczonych pozwala na zbieranie i monitorowanie danych internetowych ze stron zarejestrowanych w USA. W czasach, w których większość swoich danych przechowujemy nie na lokalnych serwerach, ale w „chmurze”, oznacza to, że wszystkimi informacjami, które udostępniamy na Facebooku, Twitterze czy Instagramie, również w prywatnych wiadomościach, historią naszych wyszukiwań i dostępem do konta pocztowego w Google czy listą książek, które przeglądaliśmy na Amazonie, potencjalnie dzielimy się z NSA – amerykańską Agencją Bezpieczeństwa.

Jak pisał Lessig w przedmowie do drugiego wydania *Code* w 2006 roku:

Kiedy powoli zaczynamy rozumieć, jak różne struktury w obrębie cyberprzestrzeni wpływają na nasze życie – jak jej architektura (...) nas reguluje – powoli zaczynamy również pytać o to, jak zredefiniować te struktury. Pierwsza generacja tej architektury była zbudowana przez sektor niekomercyjny – badaczy i hakerów, dążących do stworzenia sieci. Drugą generację zbudował biznes. Trzecia, wciąż jeszcze w fazie projektowania, mogłaby być produktem rządu.⁸⁸

86 “On the internet, nobody knows you’re a dog” – podpis pod rysunkiem Petera Steinera, opublikowanym 5.06.1993 w magazynie „The New Yorker”

87 zob. L. Lessig, *Code. Version 2.0*, Nowy Jork 2006

88 tamże, s. 7: As we slowly come to see how different structures within cyberspace affect us—how its architecture, (...) “regulates” us—we slowly come to ask how these structures should be defined. The first

W 2013 roku kolektywy Metahaven w eseju *Captives of the Cloud* pisze:

Internet na początku swojego istnienia był miejscem zbyt skomplikowanym do zrozumienia dla państw narodowych; w drugiej dekadzie XXI wieku wydaje się, że tylko one go rozumieją.⁸⁹

3.4. Kryptografia i cypherpunk

Jerzy Szacki, pisząc o XIX-wiecznych socjalistycznych utopiach zakonu, podkreśla, że choć większość z prób wcielania ich w życie poniosła sromotną klęskę, to jest jedno pole na którym owe starania okazały się owocne, mając na myśli ich znaczenie dla ruchu spółdzielczego. „Wydaje się, że z tego punktu widzenia utopia zakonu nie jest czyś beznadziejnie anachronicznym, jak mogłoby się to na pozór wydawać”, pisze Szacki, „była to bowiem próba kształtowania idealnej wspólnoty od dołu, od życia codziennego zaczynając”⁹⁰.

Gdyby w podobny sposób spojrzeć na cyberlibertarianizm, do którego czołowych manifestów można zaliczyć *Deklarację niepodległości cyberprzestrzeni*, można dostrzec, że choć nigdy nie przekształcił się on w ruch społeczny i pozostał raczej niszową subkulturą, część jego założeń znalazła odzwierciedlenie w taktykach takich jak kryptografia, serwisy *peer2peer*, stworzenie wyszukiwarki TOR – The Onion Router czy poszukiwania rajów informacyjnych („data havens”)⁹¹.

Początki ruchu cypherpunk, który ewoluował z postulatów cyberlibertarianizmu i stworzył wyżej wymienione narzędzia, sięgają roku 1988 roku. Podczas konferencji „Crypto’88” Tim May, inżynier i aktywista, ogłosił *Manifest Krypto-Anarchisty*. Opisuje w nim rewolucję, jaką będzie według niego wprowadzenie, dzięki nowym technologiom, możliwości całkowicie anonimowej interakcji międzyludzkiej. Właśnie pod koniec lat 80., pisze May, komputer

generation of these architectures was built by a noncommercial sector—researchers and hackers, focused upon building a network. The second generation has been built by commerce. And the third, not yet off the drawing board, could well be the product of government.

⁸⁹ Metahaven, *Captives of the Cloud, Part III: All Tomorrow’s Clouds*, “e-flux journal” nr 50. Źródło:

<http://www.e-flux.com/journal/captives-of-the-cloud-part-iii-all-tomorrows-clouds/>, dostęp 30.08.2015: “The internet began as a place too complicated for nation-states to understand; it ended up, in the second decade of the twenty-first century, as a place only nation-states seem to understand.”

⁹⁰ J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Warszawa 2000, s. 143

⁹¹ Zob. Metahaven, *Captives of the Cloud, part II*

osiągnęły wystarczającą prędkość przesyłania informacji, aby znane od dekady metody szyfrowania mogły zostać wprowadzone w życie.

Tak jak pozornie nieistotny wynalazek drutu kolczastego umożliwił grodzenie rozległych terenów i zmienił na zawsze koncepcję ziemi i własności ziemi na granicach Zachodu, tak samo pozornie nic nie znaczące odkrycie w obrębie jednej z gałęzi matematyki zniszczy drut kolczasty okalający własność intelektualną.

Powstańcie, nie macie nic do stracenia, oprócz ogrodzeń z drutu kolczastego!⁹²,

nawoływał, parafrazując Marksa, May.

Kryptografia, wbrew prorocztwom Maya, nigdy nie stała się motorem napędowym rewolucji. Jednak narzędzia kryptograficzne, wykształcone przez internetowych aktywistów i hakerów w imię wolności i prywatności w sieci, stanowią podstawę działalności hakerów i „haktywistów”, chociażby Juliana Assange, założyciela WikiLeaks, platformy, która dzięki swojej strukturze gwarantuje anonimowość demaskatorom, Brama Cohena, twórcy protokołu BitTorrent, czy zespołu pracującego nad rozwojem anonimowej przeglądarki TOR, a także aktywistów, których działalność w sieci jest monitorowana.

Podobnie jak Richard Stallman, cypherpunki uważają za podstawę swojej działalności pisanie kodu programów – w ich przypadku chodzi o tworzenie oprogramowania, które umożliwi bezpieczną, prywatną komunikację w sieci. Jako komunikację rozumiem tu nie tylko wymianę wiadomości, ale również poruszanie się w przestrzeni wirtualnej. Można więc działalność cypherpunków uznać za taktykę oddolnego wytwarzania przestrzeni, stojącą w opozycji do odgórnego projektowania sieci. Jednak w przeciwieństwie do taktyk mieszkańców-użytkowników przestrzeni niewirtualnych, zmarginalizowanej większości, która, w ujęciu Michela de Certeau, swoimi codziennymi czynnościami wprowadza do miasta „subtelne innowacje”⁹³, cypherpunki generują „wyspy” wolności, „tymczasowe strefy autonomii”, w elastycznym świecie wirtualnym.

⁹² Timothy C. May, *The Crypto Anarchist Manifesto*, 1988, źródło: <http://www.activism.net/cypherpunk/crypto-anarchy.html>, dostęp 11.09.2015: „Just as a seemingly minor invention like barbed wire made possible the fencing-off of vast ranches and farms, thus altering forever the concepts of land and property rights in the frontier West, so too will the seemingly minor discovery out of an arcane branch of mathematics come to be the wire clippers which dismantle the barbed wire around intellectual property. Arise, you have nothing to lose but your barbed wire fences!”

⁹³ K. Miciukiewicz, *Miejskie strategie i praktyki. Wokół koncepcji praktyki życia codziennego Michela de Certeau*, Poznań 2008

W manifestacie ruchu cypherpunk, opublikowanym w 1993 roku przez Erica Hughes, matematyka i jeden z założycieli ruchu, czytamy:

Cypherpunki piszą kod. Wiemy, że ktoś musi napisać oprogramowanie broniące prywatności, a ponieważ nie możemy cieszyć się prywatnością, dopóki nie stanie się ona udziałem wszystkich, to napiszemy je my. Publikujemy nasz kod, żeby nasi koledzy z ruchu mogli na nim ćwiczyć i się nim bawić. Nasz kod jest wolny dla wszystkich, na całym świecie.⁹⁴

Podobnie jak dla Stallmana, kontrola nad technologią oznacza dla cypherpunków kontrolę nad informacją, i *vice versa*. Cypherpunki stają więc do wyścigu, w którym, jak to ujął John Gilmore, ich „umiejętność tworzenia i używania („deploy” – dosł. rozstawiania) technologii i ich zdolność rządów do ustanawiania i używania praw i traktatów”⁹⁵, a także tworzenia technologii nadzoru, nieustannie się ścierają.

Julian Assange we wstępie do książki *Cypherpunks: wolność i przyszłość Internetu* (2012) pisze:

Wszeczeństwo wierzy w kodowanie. Łatwiej jest zakodować informację niż ją odkodować. Zorientowaliśmy się że możemy wykorzystać tę dziwną właściwość do stworzenia praw nowego świata i oderwania naszego platonicznego królestwa od jego fizycznych fundamentów w postaci satelitów, światłowodów na dnie mórz i kontrolujących je ludzi. Możemy ufortyfikować naszą przestrzeń za pomocą kryptograficznej mgły i stworzyć nowe lądy (...). W ten sposób zadeklarujemy niezależność.⁹⁶

Nie jest to jednak niezależność dostępna dla wszystkich użytkowników sieci. W zakończeniu *Cypherpunks* Assange porównuje szyfrujących hakerów do „szczerów w operze” – podobnie jak szczerzy, które ukradkiem wyjadają resztki jedzenia po eleganckim bankiecie, tak i cypherpunki muszą działać w ukryciu, poza tym, co widzialne. Można powiedzieć, że praktyki kryptograficzne są „infrapolityką”, tak jak ją definiuje James Scott:

⁹⁴ E. Hughes, *A Cypherpunk Manifesto*, 1993, źródło: <http://www.activism.net/cypherpunk/manifesto.html>, dostęp 11.09.2015

⁹⁵ John Gilmore [cyt. za:] Wikipedia, źródło: <https://en.wikipedia.org/wiki/Cypherpunk>, dostęp 11.09.2015: „We are literally in a race between our ability to build and deploy technology, and their [governments'] ability to build and deploy laws and treaties.”

⁹⁶ J. Assange, *Cypherpunks: wolność i przyszłość Internetu*, przeł. M. Machnik, Gliwice 2013

Przez infrapolitykę rozumiem działania takie jak celowewleczenie się, kłusownictwo, podkradanie, dyssymulacja, sabotaż, dezercja, uporczywa absencja, zajmowanie pustostanów czy ucieczka. Po co ryzykować rozstrzelanie za nieudaną próbę buntu, skoro dezercja jest równie skuteczna? Po co ryzykować otwartą próbę przejścia terenu, skoro zajęcie pustostanu gwarantuje faktyczne prawa do niego?⁹⁷

⁹⁷ J. Scott, *Two Cheers for Anarchism* [cyt. za:] S. Wright, *W stronę leksykonu użytkowania*, przeł. Ł. Mojsak, Warszawa 2014, s. 91

IV. ANONYMOUS I HAKTYWIZM

Infrapolityce cypherpunków przeciwstawić można haktywizm⁹⁸ – subwersywne użycie narzędzi sieciowych jako narzędzi walki o prawa obywatelskie. Haktywizm, w przeciwieństwie do działań związanych z kryptografią, nastawiony jest na spektakularność, widoczność, a jego siła polega nie na partyzanckim rozproszeniu, ale na dużej skali działań. Jednym z licznych przykładów haktywizmu może być WikiLeaks – platforma założona w 2007 roku przez Juliana Assange, który, w myśl cypherpunkowego hasła „prywatność dla słabych, przejrzystość [dla] potężnych”⁹⁹, stworzył w sieci miejsce, w którym anonimowo można publikować tajne materiały ujawniające działania niezgodne z prawem. Dzięki działalności WikiLeaks, akcje „sygnalistów” (z ang. „whistleblower” – dosł. osoba dmuchająca w gwizdek) stały się współcześnie jednym z najbardziej spektakularnych przykładów nieposłuszeństwa obywatelskiego.

Jednak choć dzięki WikiLeaks, od momentu założenia witryny, co roku setki tysięcy poufnych, kompromitujących władzę dokumentów dotyczących działań militarnych, ekonomicznych i politycznych ujrzało światło dzienne, dopiero w czwartym roku demaskatorskiej działalności Julianowi Assange udało się przyciągnąć uwagę mass-mediów. W tym samym roku – 2010 – drogi WikiLeaks przecięły się z losami innych internetowych haktywistów – Anonymous.

Pierwszym spektakularnym przeciekami WikiLeaks były materiały dotyczące wojny w Iraku, ujawnione w lutym 2010 roku przez Chelsea Manning. Wśród nich znalazł się film pokazujący bombardowanie Bagdadu w 2007 roku, który pod tytułem *Collateral Murder* („Mordestwo jako efekt uboczny”) został umieszczony przez WikiLeaks na serwisie YouTube. Podczas tego ataku, który dzięki przeciekowi można obejrzeć z perspektywy wojskowego śmigłowca Apache, oprócz wielu irackich cywilów zginęło również dwóch reporterów agencji Reuters. Fakt, że dowód na to, w jakich okolicznościach zginęli dziennikarze, został ujawniony dopiero 4 lata po zdarzeniu, stał się przyczynkiem do dyskusji na temat kończącej się roli tradycyjnych mediów jako „czwartej władzy”.¹⁰⁰

⁹⁸ Termin „haktywizm” – połączenie słów „haker” i „aktywizm” – został po raz pierwszy użyty w korespondencji między członkami hakerskiej grupy Cult of the Dead Cow w 1996 roku. Zob. Wikipedia, źródło: <https://en.wikipedia.org/wiki/Hacktivism>, dostęp 11.09.2015

⁹⁹ J. Assange, *Cypherpunks: wolność i przyszłość Internetu*, przeł. M. Machnik, Gliwice 2013, s. 13

¹⁰⁰ zob. G. Coleman, *Hacker, Hoaxer, Whistleblower, Spy*, Londyn 2014

Jednak wydarzeniem, które naprawdę mocno podgrzało atmosferę wokół WikiLeaks była tzw. „Cablegate” – największy przeciek w historii platformy. W listopadzie 2010 roku WikiLeaks rozpoczęła publikację setek tysięcy poufnych depech amerykańskiej dyplomacji z całego świata. Z ujawnionych dokumentów wynikało m.in., że rząd Obamy, „kryty” przez jemeński rząd, bombarduje Jemen, czy to, że Izrael blefował grożąc bombardowaniem Iranu, a to wszystko podlane sosem wyzwisk, którymi amerykańscy dyplomaci obdarzają w swojej korespondencji zagranicznych przywódców.¹⁰¹

W odpowiedzi na działania WikiLeaks, na prośbę (groźbę?) senatora Joe Liebermana, który wezwał wszystkie amerykańskie przedsiębiorstwa o zaprzestanie świadczenia jakichkolwiek usług platformie Juliana Assange, Amazon wyrzucił jej pliki ze swoich serwerów (na które przeniosła się platforma po tym, jak jej szwedzkie serwery zostały zaatakowane metodą DDoS¹⁰²), rozpoczynając „wszechprzemysłowe, państwowo-korporacyjne embargo”¹⁰³ na WikiLeaks. W ślady Amazona poszły korporacje Mastercard, PayPal, Visa oraz Western Union, które zajmowały się obsługą darowizn, z których finansowana była działalność platformy, a firma Apple usunęła ze swojej oferty aplikację WikiLeaks na iPhone’a.¹⁰⁴

W odpowiedzi na decyzje powzięte przez powyższe korporacje, dwa tygodnie później, 8 grudnia, grupa Anonymous rozpoczęła największą (jeżeli chodzi o liczbę uczestników) akcją bezpośrednią / protest / blokadę – zdania, co do tego, jak nazwać to, co się wydarzyło, są podzielone¹⁰⁵ – w historii internetu. W ramach operacji „Avenge Assange” („Pomścić Assange”), Anonymous zaatakowali, stosując metodę DDoS stronę główną PayPala. W tym celu użyli programu LOIC, który ułatwia komputerowym laikom wzięcie udziału w ataku DDoS (wystarczy ściągnąć aplikację i wpisać do niej adres swojego celu) oraz botnetów, czyli grup komputerów zainfekowanych oprogramowaniem, które pozwala zdalnie nimi sterować. W atakach wzięło udział ponad 7 tysięcy użytkowników (z wyłączeniem botnetów). Atakującym udało się zablokować na różne okresy (zwykle liczone w godzinach) strony PayPala, szwedzkiego prokuratora generalnego, który ubiegał się o ekstradycję Assange’a, senatora Liebermana, Sary Palin, MasterCard, Visa i innych.

¹⁰¹ zob. tamże

¹⁰² Atak DDoS (ang. *Distributed Denial of Service* – rozproszona odmowa usługi) to “atak na system komputerowy lub usługę sieciową w celu uniemożliwienia działania poprzez zajęcie wszystkich wolnych zasobów, przeprowadzany równocześnie z wielu komputerów.” Za: Wikipedia, źródło: <https://pl.wikipedia.org/wiki/DDoS>, dostęp: 5.09.2015

¹⁰³ Metahaven, *Captives of the Cloud: Part II*, s. 7, „e-flux journal” nr 38., październik 2012

¹⁰⁴ zob. tamże

¹⁰⁵ zob. G. Coleman, *Hacker, Hoaxer, Whistleblower, Spy*, Londyn 2014

Richard Stallman w felietonie dla gazety „The Guardian” nazwał operację „Avenge Assange” „internetowym ekwiwalentem masowej demonstracji”¹⁰⁶ oraz „znajdowaniem dróg protestu w przestrzeni cyfrowej”¹⁰⁷. Dla wielu sprawa WikiLeaks i Anonymous była również ostatecznym przykładem na to, że cyberprzestrzeń, choć często postrzegana jest jako przestrzeń publiczna, jest *de facto* przestrzenią sprywatyzowaną. Jak pisze badaczka internetu Zeynep Tufekci:

Poruszenie wokół WikiLeaks pokazuje, że te instytucje władzy [rządy, „głębokie kieszenie” i korporacyjne media] powoli, ale pewnie przejmują kontrolę nad kluczowymi połączeniami internetowymi. Jako „quasi-publiczna sfera”, internet łączy pokrewieństwo z galeriami handlowymi, które wydają się miejscami publicznymi, ale w których prawa obywatelskie są ograniczone, ponieważ w rzeczywistości są to przestrzenie prywatne.¹⁰⁸

W poniższym rozdziale chciałabym przyjrzeć się strategiom i manifestom grupy Anonymous, która jeszcze niedawno była znana jedynie w wąskich kręgach internetowych *geeków*, a na przestrzeni ostatnich lat zawładnęła masową wyobraźnią i stała się inicjatorem licznych protestów oraz aktów obywatelskiego nieposłuszeństwa w przestrzeni wirtualnej. Nie będę jednak patrzeć na Anonymous jako na nowy ruch społeczny. Interesuje mnie raczej, w jaki sposób przechwytyują oni narzędzia Web 2.0 oraz to, co McKenzie Wark nazywa „spektaklem dezintegracji”¹⁰⁹, aby stworzyć swój wizerunek – wizerunek, stworzony przy użyciu mediów społecznościowych i dzięki wypaczeniu obecnych w nich treści, wydaje mi się bowiem ich najsilniejszą bronią.

4.1. Internetowa maszyna hejtu

Choć dziś kojarzymy grupę Anonymous z poważnymi akcjami protestacyjnymi wymierzonymi m.in. przeciwko ACTA (szczególnie w Polsce) czy wspierającymi dążenia uczestników Arabskiej Wiosny, korzenie Anonymous sięgają znacznie mroczniejszych i

¹⁰⁶ R. Stallman, *The Anonymous WikiLeaks Protesters Are a Mass Demo Against Control*, „The Guardian”, 17.12.2010, źródło: <http://www.theguardian.com/commentisfree/2010/dec/17/anonymous-wikileaks-protest-amazon-mastercard>, dostęp 5.09.2015: „The Anonymous web protests over WikiLeaks are the internet equivalent of a mass demonstration.”

¹⁰⁷ tamże: „People are just finding a way to protest in the digital space.”

¹⁰⁸ Z. Tufekci, *Wikileaks Exposes Internet's Dissent Tax, not Nerd Supremacy*, www.theatlantic.com, 22.12.2010 [cyt. za:] G. Coleman, *Hacker, Hoaxer, Whistleblower, Spy*, Londyn 2014, s. 127: „The WikiLeaks furor shows us that these institutions of power are slowly and surely taking control of the key junctures of Internet. As a mere *quasi-public sphere*, the Internet is somewhat akin to shopping malls, which seem like public spaces but in which the rights of citizens are restricted, as they are in fact private.”

¹⁰⁹ zob. M. Wark, *Spektakl dezintegracji*, Warszawa 2014

mniej chwalebnych działań, mających swój początek, jak pisze Gabriella Coleman, „w odbycie internetu”¹¹⁰. To niezbyt wyszukane określenie doskonale oddaje specyfikę jednego z kanałów 4chan¹¹¹ – siedliska internetowych trolli, którzy, ponieważ nie nadawali sobie żadnych nazw ani nie używali prawdziwych imion i nazwisk, automatycznie figurowali na forum jako „anonymous”.

Trolle to internetowi piniacze, podżegacze i prześladowcy, których celem jest sianie chaosu i zgorznienia. Według opisu Coleman:

Trolle próbują zdenerwować ludzi, rozprzestrzeniając makabryczne czy mącielskie treści, rozpalając kłótnie i generując ogólny harmider. Chaos sporów i bluzgów wywołują oni przyjmując tożsamości, opinie czy wartości, zważając jedynie na to, czy będą wystarczająco złośliwe, zasypując internetowe fora spamem, zamawiając setki pizz, taksówek, a nawet jednostek specjalnych do miejsca pobytu swojej ofiary. Niezależnie od techniki, trolle twierdzą, że to co robią, robią dla „lulz” – charakternego, ale często złego dowcipu, którego nazwa ewoluowała z „lol”.¹¹²

W opublikowanym w lipcu 2007 roku wideo skierowanym do Fox News, stacji, która okrzyknęła Anonymous (jeszcze przed rozpoczęciem Operacji Chanology) “internetową maszyną hejtu”¹¹³, Anonymous, z dozą typowej dla trolli ironii, mówią:

Jesteśmy każdym i nikim... Jesteśmy twarzą chaosu i ostrzem sądu. Śmiejemy się w obliczu tragedii. Nabijamy się z tych, którzy cierpią. Rujnujemy życia innych, tylko dlatego, że możemy... Człowiek wyżywa się na swoim kocie – my się śmiejemy. Setki ludzi giną w katastrofie lotniczej – my się śmiejemy. Jesteśmy wcieleniem człowieczeństwa, które nie ma poczucia moralności.¹¹⁴

Pierwszy szeroko zakrojony atak anonimowych trolli z kanału 4chan, działających pod nazwą Anonymous, był wymierzony w Kościół Scjentologii – organizację zrzeszającą wyznawców scjentologii. 21 stycznia 2008 roku Anonymous w opublikowanym na YouTube wideo oznajmili: „Dla dobra waszych [Kościół Scjentologii] wyznawców, dla dobra

¹¹⁰ G. Coleman, *Hacker, Hoaxer, Whistleblower, Spy*, Londyn 2014, s. 4: „Anonymous, birthed in the pits of 4chan’s random bulletin board /b/ (often regarded as the *asshole of the Internet*)”

¹¹¹ 4chan to *imageboard* – forum internetowe przeznaczone do komunikacji za pomocą obrazów i tekstu, pierwotnie poświęcone mandze i anime.

¹¹² G. Coleman, *Hacker, Hoaxer, Whistleblower, Spy*, Londyn 2014, s. 4: „Trolls try to upset people by spreading grisly or disturbing content, igniting arguments, or engendering general bedlam. The chaos of feuding and flaming can be catalyzed by inhabiting identities, beliefs or values solely for their mischievous potential; by invading online forums with spam; or by ordering hundreds of pizzas, taxis, and even SWAT teams to a target’s residence. Whatever the technique, trolls like to say they do what they do for the lulz – a spirited but oftentimes malevolent brand of humor etymologically derived from lol.”

¹¹³ Zob. *4chan: the Rude, Raunchy Underbelly of the Internet*, źródło:

<http://www.foxnews.com/story/2009/04/08/4chan-rude-raunchy-underbelly-internet.html>, dostęp 10.09.2015

¹¹⁴ [cyt. za:] G. Coleman, *Hacker, Hoaxer, Whistleblower, Spy*, Londyn 2014, s. 2

ludzkości i dla swojej własnej przyjemności, będziemy dążyć do usunięcia was z internetu oraz systematycznie podkopywać Kościół Scjentologii w jego obecnej formie”¹¹⁵. W ramach operacji „Chanology” Anonymous przeprowadzali ataki DDoS oraz włamywali się na strony Kościoła Scjentologii, wysyłali do jego siedzib faksem czarne kartki i zdjęcia pornograficzne, zamawiali nieopłacone z góry pizze i prostytutki do kościołów oraz blokowali scjentologiczną infolinię głuchymi telefonami. A wszystko to, ponieważ „fuck them”, jak wyjaśnił słuchaczom seminarium Gabrielli Coleman jeden z uczestników owych ataków¹¹⁶.

Dlaczego grupa anonimowych trolli, *phreaków* i hakerów postanowiła zaatakować właśnie scjentologów? Jak zauważa Coleman, wojna między tymi dwiema „frakcjami” toczyła się już od początku lat 90., a jej motorem napędowym jest ich diametralnie różne podejście do wolności i technologii. Scjentolodzy są dla hakerów „złym bliźniakiem” – „evil doppelgänger”¹¹⁷:

Religia, która rości sobie prawo do przywilejów, jeżeli chodzi o dostęp do nauki i technologii, do tego stopnia, że nazywa siebie “jedyną grupą na Ziemi, która jest w posiadaniu realnej technologii, która zajmuje się podstawowymi zasadami życia i wyprowadza porządek z chaosu”, jest prawdziwą obrazą dla hakerów, którzy chcą od technologii po prostu żeby działała – nie pozostawiają tego zadania transcendentalnemu odkryciu prawdy, ale tworzą technologię sami, kierując się własną pomysłowością w znajdowaniu rozwiązań technicznych problemów, posiłkując się wskazówkami kolegów, wymianą idei i pracując na pożyczonym kodzie.¹¹⁸

We wspomnianym przeze mnie wideo *Message to Scientology*, kiedy na wizji po niebie przesuwały się ciemne chmury, wygenerowany komputerowo głos mówi:

Nie macie się gdzie ukryć, ponieważ jesteśmy wszędzie. Nie znajdziecie ucieczki w ataku, ponieważ na miejsce każdego z nas, który upadnie, przyjdzie dziesięciu kolejnych. (...) Jesteśmy Anonymous. Jesteśmy Legionem. Nie przebaczymy. Nie zapomniamy. Spodziewajcie się nas.¹¹⁹

¹¹⁵ *Message to Scientology*, YouTube, kanał ChurchOfScientology, [cyt. za:] G. Coleman, *Hacker, Hoaxer, Whistleblower, Spy*, Londyn 2014, s. 5: „For the good of your followers, for the good of mankind – and for our own enjoyment – we shall proceed to expel you from the Internet and systematically dismantle the Church of Scientology in its present form.”

¹¹⁶ tamże, s. 58: „I also personally scanned my bare ass and faxed it to them. Because fuck them.”

¹¹⁷ tamże

¹¹⁸ tamże, s. 60: „A religion which claims a privileged access to science and technology, to the extent of declaring themselves “the only group on Earth that has a workable technology which handles the basic rules of life itself and brings order out of chaos,”³ is deeply offensive to hackers whose only demand on technology is that it should, at minimum, actually do something—a task they leave not to some transcendent discovery of truth but, instead, to their personal ingenuity in discovering solutions to technical problems, with the help of shared tips, swapped ideas, and reams of borrowed code.”

¹¹⁹ *Message to Scientology*, YouTube, kanał ChurchOfScientology, źródło: <https://www.youtube.com/watch?v=JCbKv9yiLiQ>: „You have nowhere to hide because we are everywhere. You

W swoich wypowiedziach, zarówno w ich treści, jak i w formie, Anonymous, z urokiem internetowych trolli, stylizują się na organizacje terrorystyczne, mówiąc o swoich działaniach jako o jhadzie, publikując manifesty w formie krótkich amatorskich filmów, czy przedstawiając siebie jako replikowalne, anonimowe jednostki, które w każdej chwili mogą zaatakować każdego, kto im się nie spodoba. W poniższym rozdziale chciałabym przyrzeć się temu, co wspólnego mają Anonymous z terrorystami, oraz w jaki sposób “przechwytyją” oni obraz terrorysty, aby wykorzystać go do swoich celów.

4.2. Struktury szkieletowe i komórkowe

W książce *Strach przed mniejszościami*, Arjun Appadurai opisuje dwa rodzaje systemów o globalnym zasięgu, które stoją dziś ze sobą w konflikcie – system szkieletowy, na którym opiera się konstrukcja nowoczesnych państw narodowych, oraz system komórkowy, na którym opiera się zarówno działalność m.in. międzynarodowych (czy, jak pisze Appadurai, “ponadnarodowych”) korporacji, organizacji terrorystycznych czy organizacji niepaństwowych czy nieformalnych, stojących w szeregach oddolnej globalizacji.

Budowę szkieletową charakteryzuje biurokracja, rozbudowany system procedur, a u jej podstaw leżą “przesłanki w postaci skończonego zbioru uzgodnionych ze sobą normatywnych regulacji i sygnałów”¹²⁰. Z kolei systemy komórkowe, których rozwój na polu globalnego kapitalizmu łączy Appadurai z gwałtownym rozwojem technologii informacyjnych w dwóch ostatnich dekadach XX wieku, charakteryzuje brak centralnego zarządzania, lokalna autonomia oraz zdolność do odnawiania się na małych odcinkach, bez konieczności wprawiania w ruch całej “szkieletowej” maszyny. Jak pisze Appadurai o sieciach komórkowych w kontekście terroryzmu:

Połączone, ale nie zarządzane pionowo, skoordynowane, ale wyraźnie niezależne, zdolne do replikacji bez centralnych struktur komunikacyjnych, o niejasnych głównych rysach organizacyjnych, ale krystalicznie klarowne jeśli chodzi o ich komórkowe strategie i skutki działań, organizacje te ewidentnie bazują na kluczowych narzędziach, takich jak przepływy pieniężne, ukryta organizacja, raje podatkowe i nieoficjalne metody szkolenia i mobilizacji (...) ¹²¹

will find no recourse in attack because for each of us that falls, ten more will take his place. We are Anonymous. We are Legion. We do not forgive. We do not forget. Expect us.”

¹²⁰ A. Appadurai, *Strach przed mniejszościami*, przeł. Marta Bucholc, Warszawa 2009, s. 33

¹²¹ tamże, s. 35

Organizacja Anonymous bez wątpienia oparta jest na strukturze komórkowej – jest to oddolna inicjatywa, bezpośrednio związana z technologiami informacyjnymi, nieposiadająca liderów oraz zdolna do działania w dowolnych konfiguracjach. Jej działania są doraźne, oparte na konkretnym zapotrzebowaniu i wymierzone w wybrany cel. Organizacja Anonymous jest tajna i rozproszona, właściwie dziś trudna do zdefiniowania, a metody szkolenia i mobilizacji są, podobnie jak w przypadku organizacji terrorystycznych i wielu oddolnych inicjatyw, nieoficjalne.

Tym, co łączy Anonymous z organizacjami terrorystycznymi, ale już nie z organizacjami “oddolnej globalizacji”, może być “systematyczne zacieranie granic pomiędzy czasami i przestrzeniami wojny i pokoju”¹²². Oczywiście, co podkreśla m.in. Gabriella Coleman w swojej książce dotyczącej Anonymous, nigdy, w przeciwieństwie do ugrupowań terrorystycznych, nie grozili oni nikomu żadną formą fizycznej przemocy. Jednak w zdaniu kończącym film *Message to Scientology*: “spodziewajcie się nas”, jest zawarta pewna groźba. Nawet jeżeli atakiem ma być faks ze zdjęciem genitaliów.

Jacques Derrida, w rozmowie o wydarzeniach “9/11” mówi, że terroryzm cechuje “traumatyczność wytwarzana przez *przyszłość*, przez to, co dopiero ma się wydarzyć, przez zagrożenie ze strony najgorszego, które ma nadejść”¹²³. Kluczową rolę dla terroryzmu mają media – w przypadku ataku na World Trade center była to telewizja – które mnożą obrazy terroru. Na podobnej zasadzie działają Anonymous – ich spektakularne, ale właściwie realnie niewyrządzające większych szkód ataki (czego oczywiście nie można powiedzieć o “9/11”), w medialnych relacjach stają się przyczynkiem do snucia niczym niepopartych opowieści na temat potencjału Anonymous i powielania quasi-terrorystycznego wizerunku grupy. Przykładem może być relacjonowane przez media oskarżenie Anonymous o zamiar wyłączenia prądu na terenie Stanów Zjednoczonych, oparte na wysnutym przez szefa amerykańskiej Agencji Bezpieczeństwa przypuszczeniu, że w przeciągu dwóch lat Anonymous mogliby, z technicznego punktu widzenia, przeprowadzić cyberatak, którego skutkiem byłoby odcięcie energii elektrycznej w skali państwa.

4.3. Wojny klonów

Ciekawą figurą, łączącą terrorystów i Anonymous, wydaje mi się figura kłona, w ujęciu

¹²² tamże, s. 38

¹²³ Giovanna Borradori, *Filozofia w czasach terroru: rozmowy z Jürgenem Habermasem i Jacques'em Derridą*, przeł. Andrzej Karalus, Marcin Kilanowski, Bartosz Orlewski, Warszawa 2008, s. 127

W.J.T. Mitchella. W swoim eseju *Picturing Terror: Derrida's Autoimmunity*, poświęconym spojrzeniu Jacquesa Derridy na fenomen międzynarodowego terroryzmu, Mitchell pisze: "Terrorystę i kłona łączy stereotyp bezmyślnego automatu, organizmu, którego indywidualność została wyeliminowana (...)". W książce *Cloning Terror*, która stanowi rozwinięcie myśli zawartej we wspomnianym eseju, Mitchell przywołuje również figurę "acefalicznego kłona" z fantazji Jeana Baudrillarda o farmach bezgłowych klonów – dawców organów, a także obraz armii pozbawionych twarzy klonów z filmu *Gwiezdne Wojny: Atak Klonów* (2002):

Podobnie jak słowa "tabun" czy "stado", "klon" oznacza kolektywny byt, na który składa się nieokreślona ilość członków. Tak więc kiedy w części *Gwiezdných wojen* zatytułowanej *Atak Klonów* widzimy maszerującą, zorganizowaną armię klonów, nie widzimy zbioru niezależnych od siebie klonów, ale jeden, pojedynczy klon.¹²⁴

"Ilu Anonymous istnieje? Jest nas więcej niż myślisz. Jest nas więcej niż ktokolwiek myśli. Jest nas wielu. Jesteśmy legionem. Jesteśmy wszechobecni ("absolute")" – czytamy w manifestie opublikowanym przez Anonymous na Twitterze w czerwcu tego roku.¹²⁵ Od czasu operacji "Chanology", Anonymous posługują się flagą, na której widnieje postać w garniturze, która w miejscu głowy ma znak zapytania¹²⁶. Przechwytyują oni obraz kłona-terrorysty ("na miejsce każdego z nas, który upadnie, przyjdzie dziesięciu kolejnych"¹²⁷), na użytek swojego własnego spektaklu.

Jak zauważa Mitchell, figura kłona odpowiada jednak nie tylko figurze terrorysty, ale również sposobowi, w jaki w epoce cyfrowej rozprzestrzeniają się obrazy i informacje. W książce *Cloning Terror. The War of Images, from 9/11 to the Present* Mitchell pisze:

[Klon] nie jest jedynie "ikoną" późnego kapitalizmu, postmodernizmu czy epoki biocybernetycznej, ale hiperikoną – to znaczy, że jest obrazem produkcji obrazów, figurą kopiowania, duplikowania, podrabiania i innych podobnych form produkcji. Jest znakiem identyczności, który okazuje się bardziej przerażający niż

¹²⁴ W.J.T. Mitchell, *Cloning Terror. The War of Images, 9/11 to the Present*, Chicago 2011, s. 23: „Like the word "flock" or "herd", "clone" designates a collective entity with an indefinite number of members. Thus when the Star Wars episode entitled Attack of the Clones shows the mobilized clone army marching in formation, we are not just seeing an assembly of individual clones, but a single, singular clone.”

¹²⁵ Źródło: <https://twitter.com/youranoncentral/status/606871768356290560>, dostęp 11.09.2015: „How many Anonymous are there? We are more than you think. We are more than anybody thinks. We are many. We are legion. We are absolute. (23)”

¹²⁶ Cała flaga jest "strollowaną" wersją flagi Organizacji Narodów Zjednoczonych – bezgłową postać otacza wieniec z gałązek oliwnych, a zamiast "niebiańskiego" błękitu w tle użyty został kolor zielony.

¹²⁷ "Message to Scientology," YouTube, kanał ChurchOfScientology, źródło: <https://www.youtube.com/watch?v=JCbKv9yiLiQ>

różnica.¹²⁸

Siła Anonymous tkwi właśnie w ich otwartości na kopiowanie. Jak pisze Gabriella Coleman, nikt nie może rościć sobie praw do nazwy “Anonimowi” czy “Anonymous”, a tym bardziej do wizerunku Anonymous¹²⁹. To, że zarówno symbole, jak i treści produkowane przez osoby zaangażowane w działalność grupy krążą swobodnie w sieci, nieskrępowane prawami autorskimi czy prawami do wizerunku, sprawia, że Anonymous swobodnie “klonują się” w sieci, a ich wizerunek i promowane przez nich idee rozprzestrzeniają się po całym świecie.¹³⁰ Również sposób działania Anonymous przywodzi na myśl “atak klonów” – ich podstawowe narzędzie nacisku – atak DDoS – polega przecież na mnożeniu anonimowych, identycznych zapytań wysyłanych danej witrynie.

Gabriella Coleman przywołuje słowa Slima Amamou, tunezyjskiego programisty i blogera, zafascynowanego działalnością Anonymous i zaangażowanego w ich aktywność podczas Arabskiej Wiosny, który określił Anonymous jako odpowiednik liczby zero – “wszechmocnej liczby, nie-liczby (...) odmawiającej przyjęcia konkretnej tożsamości”¹³¹.

Jednocześnie musimy pamiętać, że Anonymous jest ruchem nieodłącznie związanym z tzw. “web 2.0” – siecią, w której kluczową rolę odgrywa nie administrator czy właściciel danego portalu, ale jego użytkownicy, którzy wytwarzają treści i wchodzą ze sobą w interakcję. Serwisy web 2.0. przesuwają nacisk z komercyjno-informacyjnej na społeczną rolę internetu, ułatwiając komunikację i dystrybucję treści produkowanych przez użytkowników, którzy z konsumentów treści masowo zmieniają się w prosumentów.

W 2006 roku amerykański magazyn “Time” przyznał tytuł człowieka roku każdemu – “You” – kto wnosi swój wkład – “user-generated content” – w tworzenie portali typu Wikipedia, YouTube, MySpace i wielu innych. “Ty masz kontrolę nad Wiekami Informacji. Witaj w Twoim świecie”¹³², czytamy na okładce magazynu. Temu budującemu hasłu towarzyszy grafika – komputer, na którego monitorze z lustrzanego papieru, w którym czytelnik może zobaczyć swoje odbicie, widnieje wielki napis “YOU”.

Napięcie pomiędzy anonimowością “armii klonów” i liberalnym kultem jednostki,

¹²⁸ W.J.T. Mitchell, *Cloning Terror. The War of Images, 9/11 to the Present*, Chicago 2011, s. 34: “[the Clone] is not just an “icon” of late capitalism, postmodernity, or the age of biocybernetics, but a hypericon: that is, it is an image of image production, a figure for copying, duplicating, imitating, and all other forms of likeness production. It is the sign of sameness, which turns out to be even more terrifying than difference.”

¹²⁹ zob. G. Coleman, *Hacker, Hoaxer, Whistleblower, Spy*, Londyn 2014

¹³⁰ zob. tamże

¹³¹ tamże, s. 144

¹³² zob. [https://en.wikipedia.org/wiki/You_\(Time_Person_of_the_Year\)#/media/File:Time_youcover01.jpg](https://en.wikipedia.org/wiki/You_(Time_Person_of_the_Year)#/media/File:Time_youcover01.jpg)

który znajduje odzwierciedlenie w werdykcie miesięcznika “Time”, ujawnia się w strategiach Anonymous. W manifestach opublikowanych przez AnonOps na Twitterze w czerwcu tego roku, czytamy:

- Przez krótszy lub dłuższy okres mamy tych samych wrogów, dzielimy ten sam cel czy tę samą niechęć. (5)
- Na drodze tej intifady, jihu, walki ze wspólnym ciemieniem, razem możemy zmienić świat. (6)
- Nikt nie może mówić w imieniu Anonymous. Nikt nie może mówić za ciebie czy za nas. (7)
- Działania mają wpływ na to, kim i czym jesteśmy. (8)
- Co powinieneś zrobić? Jedyną osobą, która może powiedzieć ci, co jest właściwe, jesteś ty sam. (9)
- Jest tylko jedna osoba, za którą powinieneś podążać. Nie mamy przywódców. Ty jesteś jedyną osobą odpowiedzialną za swoje czyny. (21)
- Rób, co uważasz za słusne. Nie rób tego, co uważasz za złe. (22)¹³³

4.4. Tricksterzy web 2.0

Arjun Appadurai, przyglądając się znaczeniu liczb w zachodnich społeczeństwach, w *Strachu przed mniejszościami* pisze:

Ponieważ jednostka stanowi normatywne centrum liberalizmu, wspólny grunt nawet dla liberalizmów wobec siebie konkurencyjnych, liczba “jeden” jest najmniejszą liczbą ważną dla liberalizmu. (...) Liczba zero jest niemal równie ważna, ponieważ jest narzędziem przekształcania liczb całkowitych w cyfry w setkach, tysiącach, milionach i tak dalej. Innymi słowy, zero to numeryczny klucz do idei mas (...). Idea mas (jak w klasycznej książce Ortegi y Gasset *Bunt mas*) kojarzy się w myśli liberalnej z wielkimi liczbami, które straciły racjonalność tkwiącą w jednostce, w liczbie jeden.”¹³⁴

Anonymous w swoich manifestach w i swojej działalności lawirują pomiędzy “zerem” i “jedyneką”, określając siebie jako z jednej strony “Legion”, z drugiej – zbiór jednostek o różnych poglądach, które jednoczą siły w wybranych przez siebie momentach, w akcjach

¹³³ Anonymous [YourAnonCentral], 5.06.2015, źródło: <https://twitter.com/YourAnonCentral/status/606868049937985537>, dostęp 11.09.2015: „For a brief or prolonged period of time we have the same enemies, share a common goal, purpose or dislike. (6) / And on this intifada, jihad, struggle against our common oppressors, together, we may well change the world. (7) / Nobody can speak for Anonymous. No one can speak for you or us. Actions shape who and what we are. (8) / What is the right thing to do? The only person who can tell you what is right for you is yourself. (20) / This is also the only person you should follow. We have no leaders. You re also the only person responsible for your actions. (21) / Do what you think is right. Do not what you think is wrong. (22)

¹³⁴ A. Appadurai, *Strach przed mniejszościami*, przeł. Marta Bucholc, Warszawa 2009, s. 64

odpowiadających ich indywidualnym przekonaniom. Gabriella Coleman nazywa Anonymous tricksterami, którzy spontanicznie potrafią wykorzystać pojawiające się okoliczności (“[taktyka] korzysta ze sposobności i od nich zależy, nie posiadając bazy, w której mogłaby zdobywać przewagę i planować ataki”¹³⁵), aby odegrać swój spektakl.

Wszystkich tricksterów łączy płomienne pragnienie przeciwstawiania się czy profanowania zasad, norm i praw. (...) Wielu z nich napędza ciekawość i nienasycony apetyt. Rzadko planują swoje czyny, wybierają raczej nieokiełznaną spontaniczność, która oznacza również chytrą nieobliczalność.¹³⁶

W lutym 2010 roku, w odpowiedzi na propozycję wprowadzenia w Australii prawa regulującego dostęp do pornografii w internecie, Anonymous przeprowadzili operację “Titstorm”¹³⁷ - udany atak DDoS na australijskie serwery stron rządowych, połączony z masową mailową akcją rozsyłania zdjęć pornograficznych do urzędników i parlamentarzystów. Operacja “Titstorm” została okrzyknięta częścią większego ruchu – Internet Freedom Movement, w którego skład weszły grupy takie jak Electronic Frontier Foundation, założona przez Richarda Stallmana Free Software Foundation, Public Knowledge czy La Quadrature du Net, a którego celem było sprzeciwienie się pracom nad ACTA (Anti-Counterfeiting Trade Agreement). Protest dotyczył zarówno tajności towarzyszącej pracom nad ustawą, jak i jej treści, dotyczącej głównie zwiększenia wymiaru kar za naruszanie praw autorskich oraz stworzenia mechanizmów, które pozwalałyby dostawcom internetu na śledzenie aktywności użytkowników.

Jednak podczas gdy organizacje zrzeszone w IFM działały, dystrybuując materiały informacyjne, tworząc strony internetowe dotyczące ACTA, czy rozmawiając z politykami, na IRC Anonymous rozgorzała dyskusja dotycząca ataku DDoS na stronę amerykańskiej Izby Handlu.¹³⁸ Pod koniec sierpnia jeden z “Anonów”, posługujący się nickiem “golum”, zaproponował przeprowadzenie ataku 19 września, argumentując, że taką datę ustalił, rzucając kostką. Propozycja goluma spotkała się z ostrą krytyką ze strony innych użytkowników forum, których głównym argumentem była niechęć podejmowania ryzyka związanego z atakowaniem amerykańskiej strony rządowej oraz brak logicznego uzasadnienia dla wybranej daty.

¹³⁵ M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008, s. 37

¹³⁶ G. Coleman, *Hacker, Hoaxer, Whistleblower, Spy*, Londyn 2014, s. 34: Tricksters are united by a few characteristics, such as the burning desire to defy or defile rules, norms, and laws. (...) Many are propelled by curiosity and voracious appetite. They rarely plan their actions, choosing instead an unbridled spontaneity that translates into a wily unpredictability.

¹³⁷ ang. „Titstorm” – dosłownie: „cycoburza”

¹³⁸ zob. G. Coleman, *Hacker, Hoaxer, Whistleblower, Spy*, Londyn 2014

W odpowiedzi na taki stan rzeczy, golum wraz z popierającymi go “Anonami” odłączył się od IFM i ustalił nową datę ataku – 5 listopada, Dzień Guya Fawkesa. W ten sposób symbolicznie podkreślił swoją przynależność do Anonymous (których najlepiej rozpoznawalnym symbolem jest maska Guy Fawkesa, zapożyczona z filmu *V jak Vendetta*).

W końcu jednak, z powodu zamieszania związanego ze zmianą daty ataku i ogólnym rozproszeniem informacji, atak DDoS został przeprowadzony przez Anonymous w drugiej połowie września. Zaatakowali oni jednak nie stronę Izby Handlu, ale Motion Picture Association of America (MPAA) i Recording Industry Association of America (RIAA). W międzyczasie okazało się bowiem, że korporacje czerpiące zyski z praw autorskich zlecały ataki DDoS na strony służące bezpłatnej wymianie plików objętych prawem autorskim – m.in. filmów czy muzyki – takie jak PirateBay.

Anonymous krąży pomiędzy bieżącymi tematami, swobodnie zmieniają cele niematerialnych ataków oraz płynnie zmieniają swój kształt, ilość osób zaangażowanych w daną sprawę czy rodzaj działań. Akcja może zostać zainicjowana przez jedną osobę, do której następnie przyłączają się kolejne, tak jak w przypadku ataku na MPAA i RIAA, może być również “ultraskoordynowanym skurwysyństwem”¹³⁹, jak Operacja “Chanology”. Będąc aktorami spektaklu dezintegracji, którego komenda brzmi „Przetwarzaj!”¹⁴⁰, Anonymous żonglują medialnymi wizerunkami, informacjami w mediach społecznościowych i własną tożsamością.

Informowaniu o akcjach służą krótkie filmy publikowane na kanale Anonymous na YouTube¹⁴¹ oraz informacje udostępniane m.in na kanale @YourAnonGlobal na Twitterze. Ze względu na brak oficjalnych praw do wizerunku “Anonymous”, trudno wymienić wszystkie profile i kanały w mediach społecznościowych korzystające z tej nazwy. Można powiedzieć, że zarówno forma działania, jak i treści publikowane przez Anonymous mają *virality* (“wirusowy”) potencjał – są udostępniane licznymi kanałami, dotyczą bieżących spraw oraz dają odbiorcom nie tylko poczucie zaangażowania w daną sprawę, które dać może przecież nawet “lajk” na Facebooku, ale również możliwość wzięcia udziału w internetowej “akcji bezpośredniej”, np. ataku DDoS. Co warto podkreślić, aby wziąć udział w akcji Anonymous, wystarczy być podłączonym do sieci oraz ściągnąć odpowiednie oprogramowanie, potrzebna jest więc znajomość podstaw obsługi komputera, nie specjalistyczna wiedza.

¹³⁹ tamże, s. 6: „ultracoordinated motherfuckery”

¹⁴⁰ M. Wark, *Spektakl dezintegracji*, przeł. K. Makaruk, Warszawa 2014, s. 14

¹⁴¹ <https://www.youtube.com/user/AnonymousWorldvoce>

Anonymous może zostać więc każdy użytkownik internetu, bez względu na rasę, płeć, wiek czy przynależność klasową. W manifestie Anonymous z czerwca tego roku czytamy:

Jesteśmy studentami, robotnikami, sprzedawcami, bezrobotnymi. Jesteśmy młodzi lub starzy, nosimy eleganckie ubrania lub dywany ("rugs"). (10)

Jesteśmy hedonistami, ascetami, "joy-riders" czy aktywistami. Jesteśmy wszystkich ras, ze wszystkich krajów, wszystkich narodowości. Jest nas wielu. (11)

Jesteśmy waszymi sąsiadami, waszymi współpracownikami, waszymi fryzjerami, waszymi kierowcami i waszymi administratorami sieci. (12)

Jesteśmy kobietą / mężczyzną na ulicy z walizką i kobietą / mężczyzną, do którego próbujecie zagadać w barze. Jesteśmy anonimowi. (13)¹⁴²

¹⁴² Anonymous [YourAnonCentral], 5.06.2015, źródło:

<https://twitter.com/youranoncentral/status/606868617012080641>, dostęp 11.09.2015: „We are students workers, clerks, unemployed; We are young or old, we wear smart clothes or rugs. (10) / We are hedonists, ascetics, joy riders or activists. We come from all races, countries and ethnicities. We are many. (11) / We are your neighbors, your co-workers, your hairdressers, your bus drivers and your network administrators. (12) / We are the woman / man on the street with a suitcase and the woman/man in the bar you are trying to chat up. We are anonymous. (13)”

V. ZAKOŃCZENIE

Napięcia związane z wolnością i kontrolą informacji są nieodzownym elementem system opierającego się na relacji rządzący-poddani, o czym piszą chociażby Michel Foucault, Michel de Certeau czy François Lyotard. Jednak w związku z rozwojem technologii cyfrowych oraz internetu, coraz większy udział w wytwarzaniu i upublicznianiu wiedzy zyskują ci, którzy do tej pory wiedzę mieli jedynie przyswajać. Jest to związane m.in. z cyfryzacją informacji, z charakterem internetu 2.0. oraz utowarowieniem informacji, której wytwarzaniem na potrzeby klasy rządzącej zajmuje się opisywana przez McKenzie Warka klasa hakerska.

W swojej pracy przyglądałam się wybranym tekstom i praktykom wytwórców informacji – hakerów i użytkowników sieci – którzy w technologii informacyjnej widzą możliwość zyskania autonomii w ramach obowiązującego systemu, przestrzeń samostanowienia czy narzędzie zmiany. Na opisywane przeze mnie hakerskie taktyki można spojrzeć jak na odzwierciedlenie subwersywnych działań w przestrzeni miejskiej: organizowania ulicznych demonstracji (zbiorowe akcje Anonymous), zajmowania pustostanów (kryptograficzne wyspy cypherpunków), czy kultuwowania przestrzeni wyłamujących się z rządzącej miastami rynkowej logiki (ruch wolnego oprogramowania). Tym, co odróżnia praktykę hakerów od wymienionych przeze mnie „miejskich” taktyk, jest jej globalny charakter, brak odniesienia do terytorialności oraz „coś (...) nieuchwytnego i nieprzestrzennego”¹⁴³, co cechuje działania ponadnarodowych grup o charakterze komórkowym.

Konflikt wokół wolności informacji można nazwać, za Appaduraim, „walką idei cywilizacyjnych”¹⁴⁴, która rozgrywa się jednocześnie w ramach tradycji liberalnej i w przestrzeni globalnej sieci. Można więc spojrzeć na działania i postulaty hakerów, jak to czyni Gabriella Coleman¹⁴⁵, jako na krytykę neoliberalizmu pochodzącą z wnętrza liberalnej tradycji – emanację napięć pomiędzy liberalnymi ideałami kultury hakerskiej, takimi jak wolność słowa czy równość szans, i neoliberalną praktyką rządzących, którzy chcą z globalnej sieci uczynić przestrzeń prywatną. Ważne wydaje mi się jednak równoczesne podkreślenie, że zarówno hakerska kultura jak i praktyka są nierozłącznie związane z

¹⁴³ A. Appadurai, *Strach przed mniejszościami*, przeł. M. Bucholc, Warszawa 2008, s. 116

¹⁴⁴ tamże, s. 117

¹⁴⁵ zob. G. Coleman, *Coding Freedom. The Ethics and Aesthetics of Hacking*, Princeton 2013

technologiami informacyjnymi i wynikają one przede wszystkim ze specyfiki „pola manewru” hakerów – struktury oprogramowania komputerowego i architektury internetu. Postulaty powszechnej dostępności informacji czy wolności są związane nie tylko z liberalnymi wartościami, ale również z możliwościami, które daje użytkownikom technologia cyfrowa.

Kulturę hakerską, łączącą elementy ideologii liberalnej z wykorzystaniem nowych technologii, można włączyć do zbioru ruchów oddolnej globalizacji, o których pisze Appadurai – „ruchów, które dążą do stworzenia trzeciego obiegu, niezależnego od przestrzeni państwa i rynku”¹⁴⁶ i które „w coraz większym stopniu tworzą globalność nie za pomocą ogólnego języka uniwersalnych problemów, praw czy norm, ale zajmując się jedną kwestią, jednym przymierzem i jednym zwycięstwem na raz”¹⁴⁷. Ta ostatnia cecha w szczególności trafna wydaje się w kontekście Anonymous – bytu o płynnej tożsamości, politycznego karnawału, do którego każdy, kto chce stanąć w obronie wolności obywatelskich, może się dziś przyłączyć.

Ważne w kontekście ruchów oddolnej globalizacji wydaje mi się również to, na co zwracają uwagę McKenzie Wark, cypherpunki czy Arjun Appadurai: że obrona wartości takich jak wolność słowa czy równość szans nie może być w pełni skuteczna w ramach struktur szkieletowych, sprywatyzowanej przestrzeni czy polityki reprezentacji, ale wymaga stworzenia alternatywnego porządku na globalną skalę. Tworzenie narzędzi umożliwiających swobodny przepływ informacji w postaci cyfrowej oraz oddolne organizowanie się mogą być krokami w tym kierunku.

¹⁴⁶ A. Appadurai, *Strach przed mniejszościami*, przeł. M. Bucholc, Warszawa 2008, s. 129

¹⁴⁷ tamże, s. 130

VI. BIBLIOGRAFIA

Teksty źródłowe:

Anonymous [YourAnonCentral], 5.06.2015, źródło:

<https://twitter.com/youranoncentral/status/606868617012080641>, dostęp 11.09.2015

J. Assange, *Cypherpunks: wolność i przyszłość Internetu*, przeł. M. Machnik, Gliwice 2013

J. Barlow, *Deklaracja niepodległości cyberprzestrzeni*, tłumaczenie polskie, źródło:

http://wiki.braniecki.net/Deklaracja_niepodleg%C5%82o%C5%9Bci_cyberprzestrzeni,
dostęp 30.08.2015

E. Dyson, G. Gilder, G. Keyworth, A. Toffler, *Cyberspace and the American Dream: A Magna Carta for the Knowledge Age*. Źródło: <http://www.pff.org/issues-pubs/futureinsights/fi1.2magnacarta.html>, dostęp 30.08.2015

W. Gibson, *Neuromancer*, przeł. P. Cholewa, Katowice 2009

E. Hughes, *A Cypherpunk Manifesto*, 1993, źródło:

<http://www.activism.net/cypherpunk/manifesto.html>, dostęp 11.09.2015

Timothy C. May, *The Crypto Anarchist Manifesto*, 1988, źródło:

<http://www.activism.net/cypherpunk/crypto-anarchy.html>, dostęp 11.09.2015

R. Stallman, *Manifest GNU*, źródło: <http://www.gnu.org/gnu/manifesto.pl.html>, dostęp 30.08.15

R. Stallman, *Dlaczego otwartemu oprogramowaniu umyka idea wolnego oprogramowania*, źródło: <http://www.gnu.org/philosophy/open-source-misses-the-point.pl.html>, dostęp 30.05.2015

Opracowania:

A. Appadurai, *Strach przed mniejszościami*, przeł. Marta Bucholc, Warszawa 2009

Giovanna Borradori, *Filozofia w czasach terroru: rozmowy z Jürgenem Habermasem i Jacques'em Derridą*, przeł. Andrzej Karalus, Marcin Kilanowski, Bartosz Orlewski, Warszawa 2008

M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008

A. Cicognani, *On the Linguistic Nature of Cyberspace and Virtual Communities*, Londyn 1998

- G. Coleman, *Coding Freedom. The Ethics and Aesthetics of Hacking*, Princeton 2013
- G. Coleman, *Hacker, Hoaxer, Whistleblower, Spy*, Londyn 2014
- L. Górnicki, *Rozwój idei praw autorskich: od starożytności do II wojny światowej*, Wrocław 2013
- C. Hesse, *The rise of intellectual property, 700 B.C.-A.D. 2000: An idea in the balance*, Cambridge 2002
- J. Homofkl, *Internet jako nowe dobro wspólne*, Warszawa 2009
- H. Lefebvre, *Prawo do miasta*, przeł. E. Majewska, „Praktyka teoretyczna” nr 5/2012
- L. Lessig, *Code. Version 2.0*, Nowy Jork 2006
- L. Lessig, *Wolna Kultura. W jaki sposób wielkie media wykorzystują technologię i prawo, aby blokować kulturę i kontrolować kreatywność*, Warszawa 2005
- S. Levy, *Hackers. Heroes of Computer Revolution*, Nowy Jork 1984
- J.F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, przeł. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa 1997
- K. Miciukiewicz, *Miejskie strategie i praktyki. Wokół koncepcji praktyki życia codziennego Michela de Certeau*, Poznań 2008
- W.J.T. Mitchell, *Cloning Terror. The War of Images, 9/11 to the Present*, Chicago 2011
- J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Warszawa 2000
- A. Toffler, *Trzecia fala*, przeł. Ewa Woydyło, Warszawa 1997
- M. Wark, *A Hacker Manifesto*, 2004
- M. Wark, *Spektakl dezintegracji*, przeł. K. Makaruk, Warszawa 2014
- S. Wright, *W stronę leksykonu użytkownika*, przeł. Ł. Mojsak, Warszawa 2014

Artykuły prasowe:

- Kopiuuj i dziel się*. Rozmowa z Richardem Stallmanem, „Forum” nr 25, 2012
- Nie międlmy sloganów*. Rozmowa z McKenzie Warkiem, „Notes na 6 tygodni” nr 97.
- Metahaven, *Captives of the Cloud: Part II*, s. 7, „e-flux journal” nr 38., źródło: <http://www.e-flux.com/journal/captives-of-the-cloud-part-ii/>, dostęp 11.09.2015

Metahaven, *Captives of the Cloud, Part III: All Tomorrow's Clouds*, "e-flux journal" nr 50.,
źródło: <http://www.e-flux.com/journal/captives-of-the-cloud-part-iii-all-tomorrows-clouds/>,
dostęp 30.08.2015

R. Stallman, *The Anonymous WikiLeaks Protesters Are a Mass Demo Against Control*, „The
Guardian”, 17.12.2010, źródło:
[http://www.theguardian.com/commentisfree/2010/dec/17/anonymous-wikileaks-protest-
amazon-mastercard](http://www.theguardian.com/commentisfree/2010/dec/17/anonymous-wikileaks-protest-amazon-mastercard), dostęp 5.09.2015

Z. Tufekci, *Wikileaks Exposes Internet's Dissent Tax, not Nerd Supremacy*,
www.theatlantic.com, 22.12.2010

4chan: the Rude, Raunchy Underbelly of the Internet, źródło:
<http://www.foxnews.com/story/2009/04/08/4chan-rude-raunchy-underbelly-internet.html>